

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 45-46 (393-394)

NIEDZIELA 27 LISTOPADA 1966

ROK VIII

Na progu adwentowym

Nadszedł Adwent. Nadszedł wśród dni pełnych napięcia, oczekiwania. Nadszedł okres, w którym Bóg stoi przed drzwiami serca ludzkiego i puka. Ecce Dominus veniet — oto Pan przyjdzie!

Człowiek jest wolny. Może więc przyjąć Chrystusowe przyjąć lub odrzucić. „Przyszedł do swojej własności, ale swoi Go nie przyjęli”. Tak skończył się Adwent, okres oczekiwania Starego Testamentu, mimo pracy przygotowawczej św. Jana Chrzciciela. Przyjął Go jedynie mała grupa. Przyjął Go przede wszystkim ktoś, kogo Kościół z tego powodu w Adwencie czci w szczególny sposób: Najświętsza Panna z Nazaretu. Jej radosnemu i ochotnemu oczekiwaniu Kościół poświęcił nawet specjalne święto.

Człowiek jest wolny, może się wciąż na nowo decydować. A Bóg uznaje tę wolność, dając człowiekowi możliwości wciąż nowego rozpoczynania, nowego początku. Nie mówi: taki już jesteś, taki też na zawsze będziesz. Jest odwrotnie: „Otóż ja stoję przed drzwiami i pukam”. Zawsze na nowo. Łaska Boża jest zawsze nowa. Jak nowy jest każdy poranek, jak nowa jest każda wiosna, tak nowa jest stale Jego Łaska, Jego dobroć.

Wielki to dar: móc zacząć na nowo. „Nic bowiem w życiu nie jest ostatecznie skończone” — mówi Gołubiew w „Listach do przyjaciela”. Póki człowiek żyje, jest wędrowcem, jest w drodze. Idzie przez góry i doliny, wzloty i upadki, cnoty i grzechy, dnie i noce ku celowi swojej wędrówki. Byle zachowywał kierunek. A jeżeli zblądził, byle potem starał się o prawą orientację. Bóg to uznaje, bo Bóg jest dobry.

W pierwszym okresie chrześcijaństwa byli wierni, którym było jakoś trudno to zrozumieć. Chcieli tylko jeden początek uznać, a mianowicie: chrzest. Gdy po chrzcie zdarzyło się nieszczęście, że chrześcijanin upadł, nie chcieli mu dawać możliwości nowego początku. Jednak w Kościele zwyciężyła myśl Boża: „nie chcę śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i żył”.

Bóg jest dobry. Jest inny niż my ludzie, którzy często mamy gotowy sąd o drugim człowieku, którzy nierzadko żyjących umieszczamy już w piekle, którzy często bliźnim nie przyznajemy możliwości nowego początku. W ten sposób postępując przyczyniamy się do tego, że niejeden człowiek, nie tylko tkwi w zlu, ale niejednokrotnie pogrąża się w nim coraz bardziej, że z po-

wodu tego rodzaju naszej postawy w zlu się utwierdza.

Bóg jest inny od ludzi. Bóg jest dobry. Miłosierdzie Jego trwa po wieczne czasy. Warto sobie to przypomnieć na początku nowego roku kościelnego, nowego roku

Łaski. Łaska — to dar darmo dany. Bóg idzie człowiekowi naprzeciw. Podaje mu rękę. Podaje ją jednak wolnemu człowiekowi. Od człowieka ostatecznie zależy, czy czyni przynajmniej krok w kierunku do Boga, czy wyciąga swoją dłoń na spotkanie z Bogiem, czy ma dobrą wolę.

Adwent — to okres oczekiwania na przyjście Boga. Ale to też okres, w którym Bóg czeka na człowieka.



FP 2433

Przyjście Syna Człowieczego

Ewangelia św. mówi nam o końcu świata i sądzie ostatecznym.

Kiedy to nastąpi nie wiadomo. Pan Jezus poza ogólnymi wskazówkami dotyczącymi zjawisk, które poprzedzą Jego powtórne przyjście, niczego w tym względzie nie objawił. Nie miało to bowiem znaczenia dla Jego posłannictwa.

Jeśli zaś nauczał o swoim powtórnyim przyjściu, to tylko z tym nastawieniem, aby pobudzić wiernych do ustawicznej czujności.

Pierwsi chrześcijanie spodziewali się, że ów dzień ostateczny nadejdzie rychło. Św. Paweł przestrzega jednak przed fałszywymi prorokami, głoszącymi „jakoby nadchodził już dzień Pański”. Zamiast niepotrzebnie dociekać, kiedy ten dzień nadejdzie, winniśmy — zdaniem Pawła — być „trzeźwi, przyodziani w pancerz wiary i miłości i noszący przyłbicę nadziei i zbawienia... abyśmy, czy będziemy żyli, czy też gdy pomrzemy, wspólnie z Nim żyli”. — W innym zaś liście wzywając do czujności Paweł powiada: „A modlę się o to, aby miłość wasza pomnażała się nieustannie w umiejętności i wszelkim zrozumieniu, abyście umieli rozeznąć co ważniejsze, a byli szczerzy i bez skazy na dzień Chrystusowy”.

Zachodzi wszakże pytanie, dlaczego Pan Jezus ma jeszcze przyjść na końcu świata i dokonać ostatecznego sądu, skoro los człowieka w wieczności rozstrzyga się już w chwili jego śmierci?

Otóż sąd szczegółowy, który ma miejsce w chwili rozłączenia duszy od ciała, jest sądem indywidualnym, ukrytym, tajnym, jest raczej sądem samej duszy nad sobą, aniżeli sądem ze strony Pana Boga. Dusza w jednym niejako oka mgnieniu widzi, jaka jest w rzeczywistości i stosownie do tego idzie na miejsce nagrody lub kary. To jednak nie wystarcza. Dość już długo byli jedni zapoznawani w swej wartości i znieważani, drudzy zaś wbrew prawdzie wynoszeni nad innych i czczeni. Trzeba więc, aby

publicznie okazała się prawdziwa ich wartość. I trzeba, aby wszyscy przekonali się wreszcie, jak wielką była cierpliwość, dobroć, miłosierdzie, miłość i sprawiedliwość, z jaką Pan Bóg zawsze odnosił się do poszczególnych ludzi.

Mamy nadto poznać we właściwym świetle dzieje każdego z ludzi i narodów. Mają bowiem i one swoje zadanie do spełnienia, żyją zaś, wrażliwie i upadają w miarę wypełnienia swego posłannictwa. Tu na ziemi nie łatwo to ocenić. Brak nam odpowiedniej perspektywy i trudno ująć całość. Dopiero sąd ostateczny zapali światło należytego rozeznania i ukaże się w całym blasku działania Bożej Opatrzności.

Na Sądzie ostatecznym mamy wreszcie we właściwym świetle poznać i zrozumieć dzieje ludzkości. Ma wtedy we właściwym blasku dobra, prawdy i piękna ukazać się dzieło Pana Boga, Jego plan stworzenia, odkupienia i uświęcenia. „Po raz ostatni spojrz na swoje dzieło: piękne jest! Jak niezliczone są moce tych, którzy odpowiedzieli wiernie na Jego wezwanie! Jak On ich miłuje! Są to owoce wolnej woli i miłości. Prawda, że ich brakuje nieco. Ale bez tej wolnej woli, której tak łatwo mogli nie nadużywać, gdzież byłaby pię-

ność świata? W blasku gwiazd, w głębokościach morza, w obszarach lasów? — Bóg chciał czegoś więcej. Chciał posiąść niezliczone mnóstwo dusz wolnych, serc szlachetnych, mogących Mu się opierać, a dobrowolnie Mu się oddających. I Bóg nie będzie żałował, że taki plan obrał” (Bougaud). Wszystko bowiem, co uczynił, było bardzo dobre — jak mówi Pismo św.

Ale nie tylko tego rodzaju refleksje nasuwa nam ewangelia o sądzie ostatecznym. Kościół — zwracając naszą uwagę na rzeczy ostateczne człowieka — chce, abyśmy sobie uprzytomnili, że naszym celem ostatecznym jest żywot wieczny. W związku zaś z tym abyśmy sobie zdali sprawę, cośmy dla osiągnięcia tego celu uczynili, a czegośmy znów zaniedbali.

Nie znaczy to jednak, aby wskazując na rzeczy ostateczne człowieka, miał przez to lekceważyć lub choćby nie doceniać jego spraw doczesnych. Przykłada tylko do nich nadprzyrodzoną miarę. Jak zawsze zresztą. Ofiarując nam bowiem w ciągu roku liturgicznego przeobfite źródła łask nie lekceważył nigdy naturalnych warunków, w jakich droga do nieba odbywać się musi. A więc tego wszystkiego co się z życiem doczesnym nieodmiennie łączy. Owszem, łaska miała być dla nas szczególniejszą siłą

Ewangelia

NA 1 NIEDZIELĘ ADWENTU

27 listopada

(według św. Łukasza 21, 25-33)



Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów od zamieszania szumu morskiego i nawałności, gdy ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie światy; albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocznie, spojrzcie, a podnieście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzcie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już owoc z siebie wypuszczają wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że się to będzie działo, wiecie, że blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie to plemię aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przemijają, ale słowa moje nie przemijają.

do dobrego wykonywania doczesnych obowiązków, miała im dać tę cenną dla chrześcijanina właściwość zasługiwania przez nie na żywot wieczny.

I dlatego trzeba nam dziś — u progu nowego roku kościelnego — zdać sobie sprawę z tego, jak pełniliśmy te obowiązki, zarówno w stosunku do siebie jak i bliźnich. Rzecz jasna nie można tutaj ograniczać się do ogólników. Przeciwnie, trzeba nam rozpatrywać wszystko w konkretnych warunkach życia. Przede wszystkim zaś: jakim byłem mężem i ojcem, jaką byłem żoną i matką; jakim byłem synem, jaką córką; jakim bratem, jaką siostrą; a dalej — jakim sąsiadem czy sąsiadką; jakim kolegą czy koleżanką itp.

Na nic by się jednak zdało najszczegółowsze nawet roztrząsanie sumienia, gdyby nie towarzyszyły mu żal i mocne postanowienie poprawy. Dopiero szczerze żalując przekreślamy to, co w nas było złego. A postanawiając zmianę na lepsze stajemy się innymi poniekąd ludźmi.

W katolickim ujęciu rachunek sumienia łączy się nadto z wyznaniem grzechów na spowiedzi. I dlatego Kościół nas zachęca, byśmy w związku z zakończeniem starego roku liturgicznego i rozpoczęciem nowego przystąpili do Sakramentu Pokuty.

Postępując w ten sposób, Kościół pragnie przygotować nas na ów dzień, gdy „ukaze się znak Syna Człowieczego... a aniołowie zgromadzą wybranych Jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich”. Chodzi o to abyśmy znaleźli się wtedy w liczbie tych wybranych.

O człowieka doskonałego

Liczne pytania dręczące serce człowieka co do jego celu i racji istnienia znajdują najlepszą odpowiedź w samym Chrystusie — jako najlepszym wzorze „Pełnego Człowieka”. On bowiem objawia człowiekowi zarówno jego osobistą wielkość, jak również wielkość jego ostatecznego przeznaczenia. Chrystus bowiem w swojej osobie odtworzył na nowo podobieństwo człowieka do Boga, które zniszczone zostało przez grzech pierwszego człowieka.

W Chrystusie, wszyscy ludzie na nowo znajdują swoją pierwotną rację istnienia, gdyż przez przyjęcie ciała ludzkiego pod pewnym względem Syn Boży wszystkich ludzi włączył w siebie. Stał się jednym z nas i w swojej osobie na nowo pojednał nas z Bogiem. On otworzył przed człowiekiem nową drogę.

Jeżeli po niej kroczyć będziemy, wtedy zarówno życie jak i śmierć nabierają nowego znaczenia. Śmierć przed którą człowiek stawał jako przed największym dramatem, przez Niego przestała być czarną przepaścią nicości — a stała się bramą nowego, wyższego, doskonalszego żywota.

We wspaniałym sposobie wyraża to prefacja mszy św. żałobnej, która mówi, że „w Nim zabłysła dla nas nadzieja chwalebnej zmartwychwstania. Dlatego, ci, których zasnuła nieunikniona konieczność śmierci, znajdują pociechę w obietnicy nieśmierci.

telności. Albowiem życie nasze odmienia się, ale nie kończy. Albowiem, po rozpadnięciu się ziemskiego bytu — nowy, wieczny byt w niebie jest nam przygotowany”.

Tej odpowiedzi na próżno będą szukali ci wszyscy, którzy w nocach i ciemności ateizmu błędzą. Dla nich śmierć jest przepaścią. Tymczasem dla wierzącego jest ona raczej wyjściem z kręgu nocy do światłości. Jest jutrenką nowego, nieprzemijającego światła.

Do tego ostatecznego życia w światłości, człowiek ma dążyć nie jako wielki samotnik — ale jako ten, który mnóstwo braci mając, wspólnie z nimi przebywa swoją podróż do wieczności.

Bóg chce, aby wszyscy ludzie stanowili jedną wielką rodzinę i jako dzieci tej jednej rodziny dążyli do wspólnego celu. Ta rodzina — to całe społeczeństwo. Dlatego też Sobór przypomniał w Konstytucji „Gaudium et Spes” — o stosunku Kościoła do świata, te cechy jakie powinno mieć każde społeczeństwo.

W społeczeństwie żyjąc, człowiek ma dążyć do swojego przeznaczenia. Dlatego cały ustroj społeczny musi być taki, aby nie przeszkadzał człowiekowi, ale mu pomagał do osiągnięcia jego celu. Pod tym względem wiele zostaje do zrobienia.

Z woli Boga, bowiem, wszyscy mamy stanowić jedną rodzinę. Dlatego musimy sobie przypomnieć, że fundamentem rodziny jest miłość. Miłość Boga i bliźniego. Obie te miłości są nierozdzielne. Albowiem miłość Boga zaczyna się od miłości bliźniego. Miłość bliźniego jest sprawdzianem miłości Boga. Ten zaś, kto mówi, że Boga miłuje, a nie kocha brata swego — kłamcą jest — mówi Chrystus Pan.

Miłość bowiem, to taka potęga, że wszystkich zjednoczyć potrafi. Dlatego też Chrystus modlił się we Wieczerniku o to całkowite zjednoczenie się wszystkich przez miłość. Na tej jedności ludzi przez miłość położył on tak wielki nacisk, że do pewnego stopnia przypomina ona nawet jedność trzech osób Trójcy św.

Dlatego każdy człowiek ma wielki obowiązek rozwijania w sobie owej wielkiej miłości do braci swoich. A jednym z celów jakie Chrystus wyznaczył Kościołowi, jest praca nad doprowadzeniem do całkowitej jedności wszystkich ludzi.

Ta jedność, którą Kościół głosi, nie łamie ani nie przekreśla nikogo. Uznaje tęsknoty i potrzeby indywidualne każdego człowieka, a tylko nowego odnowionego ducha wlewa w niego. Ducha, który nie zadawalnia się tym co przemija i gnije i rozpada się — ale który aż w nieskończoność i wieczność sięga. Ducha wzajemnego poszanowania, miłości, zrozumienia i współpracy. Ducha powszechnego braterstwa, który z miłości się rodzi.

Ks. Kan. Kiedrowski

Tydzień Boży

NIEDZIELA 27 LISTOPADA

I niedziela Adwentu

PONIEDZIAŁEK 28 LISTOPADA

Św. Grzegorza

WTOREK 29 LISTOPADA

Św. Błażeja i Saturnina

ŚRODA 30 LISTOPADA

Św. Andrzeja Apostoła

CZWARTEK 1 GRUDNIA

Św. Natalii, Elżbiety

PIĄTEK 2 GRUDNIA

Św. Bibiana

SOBOTA 3 GRUDNIA

Św. Franciszka Ksawerego

Bekeja

NA 1 NIEDZIELĘ ADWENTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 13, 11-14)

Bracia! Wiecie, że pora już jest, abyśmy ze snu powstałi. Albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako za dnia uczciwie postępujemy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.



Tydzień Miłosierdzia Polonii Francuskiej

Drodzy Rodacy,

Na samym początku, proszę Was Drodzy Rodacy, nie mówcie od razu aha! Ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej znowu wyciąga do nas rękę.

Zanim to powiecie, proszę Was bardzo, przeczytajcie do końca cierpliwie słowa, które do Was kieruję.

To prawda — że znowu wyciągam rękę — jak co roku w tym czasie adwentu — ale wierzę mi, że żadnemu człowiekowi wyciąganie ręki, nie sprawia przyjemności.

A ja już po raz dwudziesty zwracam się do Was z tą wyciągniętą ręką i proszę o pomoc. Ale powiedzcie mi co mam innego zrobić, do kogo się mam zwrócić?

Kto z Was nie wie, ile dziś kosztuje utrzymanie domu i choćby nie wielkiej rodziny?

A Centrala Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu jest wielką rodziną, ma na utrzymaniu i dom i biura Misji i Kościół Polski w Paryżu, musi opłacić całą pracę biurową, akcję duszpasterską, organizacyjną, społeczną i charytatywną, bo teraz właśnie w tym czasie adwentu, przed Bożym Narodzeniem, zasypie nas listami z prośbą o pomoc ta biedota, po szpitalach i sanatoriach i niestety w więzieniach.

I nie możemy ani nie chcemy się ich wyprzeć, bo i oni należą do naszej wielkiej rodziny i jeśli swoim nie pomogą, to nikt inny nie pomoże. Jeden tylko Bóg i Rektor Misji wie, ile trudności wszelkiego rodzaju, każdy dzień ze sobą przynosi.

Nie, Drodzy Rodacy, nie narzekam, ale niech mi będzie wolno — raz — za 20 lat, poskarżyć się, że niektórzy z naszych Rodaków opowiadają i piszą nam nawet niestworzone rzeczy... „dostajecie grube pieniądze z Ameryki i z Rzymu — zebraliście miliony na — Tydzień Miłosierdzia — a mnie biednej wdowie nie chcecie dać na węgiel na zimę...”. Tak pisze nam, pewna wdowa z LIBERCOURT i nie ona jedna. Dlaczego tak pisze? bo jej tak ktoś powiedział.

Otóż wiedźcie, że odkąd stanąłem z woli Przełożonych na czele Polskiej Misji Katolickiej we Francji, to jest teraz dwudziesty rok, tak znikąd do dziś dnia, nie dostałem na Misję ani na jej akcję, ani jednego, podkreślam, ani jednego grosza. Ani z Londynu ani z Warszawy, ani z Rzymu, znikąd.

Jedyną pomocą był świętej pamięci Ks. Arcybiskup Gawlina a teraz Ks. Biskup Rubin, który nam pomaga w zapłaceniu dzierżawy za mieszkanie w Paryżu i to tylko częściowo. Ojciec św. z Rzymu, owszem dał cztery miliony dawnych franków na polską

kaplicę w St-Etienne i dał dwa miliony dawnych franków na Kościół Millennium w Lens, ale na utrzymanie Misji Polskiej we Francji czy też kapłanów polskich czy jakichkolwiek innych kapłanów, nie dał i nie da.

Bo gdyby tak Papież miał utrzymać wszystkie kościoły świata i wszystkie Misje i kapłanów, to za jeden miesiąc, musiałyby iść z torbami po żebrach.

Swoją kościół, swoje Misje i swoich kapłanów, utrzymać muszą wierni, i inaczej być nie może.

I jeżeli, Drodzy Rodacy, nasza Polska Misja we Francji do dziś istnieje i nie tylko istnieje, ale poszerza swoją działalność — bo mogę powiedzieć, że od czasu wojny do dziś, prawie



podwoiła się liczba naszych polskich duszpasterzy. Na czyją prośbę? Na Waszą Drodzy Bracia!

W biurze Centrali Misji, są Wasze listy, pełne podpisów i pieczęci organizacji z prośbą, by przydzielić Księdza polskiego to tu, to znowu tam. I dziś nie ma takiej większej kolonii polskiej, gdzieby nie dojeżdżał ksiądz polski z polskim nabożeństwem i z polskim Słowem Bożym, co jest przecież połączone z kosztami utrzymania i dojazdów.

Jeśli więc dziś, mimo, że nasza Emigracja się kurczy, że starzy odchodzą na zawsze i nikt na ich miejsce nie przybywa, jeśli powtarzam mimo bardzo trudnych dziś warunków, nasza Polska Misja Katolicka we Francji prowadzi dalej swoją akcję duszpasterską, charytatywną, społeczną, organizacyjną, to nie dzięki Londynowi, Ameryce, czy Warszawie, tylko dzięki Wam, Drodzy Rodacy.

Tak jest, tylko dzięki Wam, którzy co roku składacie swoją daninę na tę Zbiórkę Chrześcijańskiego Miłosierdzia. Jest to zastuga tych wszystkich szlachetnych i ofiarnych ludzi, którzy co roku idą od domu do domu, nie szczędząc sił ani trudu, aby tę zbiórkę sumiennie przeprowadzić, chociaż nieraz muszą przyjąć w ciichości i z pokorą, gorzkie słowo od złe usposobionego Rodaka.

Myszę, że teraz Drodzy Rodacy lepiej zrozumiecie z jakim lękiem i równocześnie z jaką nadzieją oddaje tę — ZBIÓRKĘ — w Wasze ręce. Myszę, że teraz lepiej zrozumiecie jak wielką i jak serdeczną jest wdzięczność Rektora Polskiej Misji Katolickiej, wobec wszystkich ofiarodawców, wobec naszych organizacji, wobec Kompanii Wartowniczych, wobec Braci naszych rozsianych po wielu wioskach francuskich, którzy składają swoją daninę na ręce swych polskich duszpasterzy lub przysyłają wprost do Misji w Paryżu.

Myszę, że teraz lepiej zrozumiecie jak ważną jest ta zbiórka Chrześcijańskiego Miłosierdzia i jak wiele zależy od tego czy ona się uda czy nie. Czy ją przyjmiecie ochotnym, ofiarnym i dobrym sercem polskim czy też przejdziecie obok zimni i obojętni.

Matki Polki, Mężowie chrześcijańscy, Młodzieży Droga i Wy Dzieci Kochane prosicie Boga o błogosławieństwo dla naszego wspólnego dzieła, jakim jest Polska Misja Katolicka we Francji.

Za każdy pacieź, za każdy uczynek chrześcijańskiego miłosierdzia, za każdą ofiarę choćby najdrobniejszą składam Wam z góry Drodzy Rodacy, stokrotnie Bóg Zapłać!

Pozwólcie, że zakończę słowami świętego Jana Ewangelisty: „Jeśliby kto posiadał dobra tego świata a widząc brata swego w potrzebie, zamknąłby przed nim serce swoje, jakże może w nim mieszkać miłość Boga”. (1 - 3 - 17).

Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1966 r.

Ks. Inf. Kazimierz KWASNY
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

P. S. : — Ofiary prosimy albo składać na ręce swoich polskich duszpasterzy, którzy je przekażą do Misji, albo można przysyłać wprost, wpłacając na konto pocztowe: Mission Catholique Polonaise en France — C.C.P. 1.268-75 PARIS — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75-PARIS-1^{er}.

— No, to jesteśmy zgubieni — jęknęła.
— Tak, zgubieni: bo ja już nie daję rady. Proszę pani, jestem chora na serce, coś z aortą, jak to oni mówią. Cóż, stary, rozbity garnek, już do niczego... A co ten mój zięć nieborak pocznie, proszę pani, jak zostanie sam z gagatkiem?

Nauczycielka wyraziła przypuszczenie, że chłopczyk z wiekiem nabierze może rozsądku... A poza tym, czemu nie spróbują oddać go do internatu?

— Ach, jakież internat zgodzi się go trzymać? — westchnął pan Romazilhe — musiałby to być jakiś dom poprawczy... Biedny gagatek. On jest najbardziej godny współczucia z nas wszystkich. To moja wina... Tak, tak, moja wina...

I nagle mały człowieczek wybuchnął płaczem. Lzy lały się ciurkiem po obwisłych policzkach; płakał jak niemowlę. Teściowa zaczęła jęczeć i zawodzić, co oni uczynili Panu Bogu, że ich tak pokarał. Z góry zesłał Niania i natychmiast przyłączyła się do chóru

— O Boże, Boże... I pomyśleć, że ta pani nawet nie próbuje... co to za ludzie są na świecie... Bo chyba...

— Proszę państwa...

Jęki umilkły. Trzy strwożone twarze zwróciły się ku panie Thibaud.

— Może istniałby pewien sposób...

— Wszystko, co pani zechce.

Panna Thibaud pokręciła głową i szepnęła:

— Nie, na to się państwo nie zgodzą...

— Niech pani powie, zobaczymy...

— Nigdy państwo na to nie przystaną.

— Ja jestem gotów na wszystko — wykrzyknął mały człowieczek. — Chce pani, żebym jej płacił jeszcze więcej...

Nowoczesna nauka i technika sięga do księżycy i gwiazd. To wszystko bardzo piękne i wielu ludzi przyrówna o zawroty głowy. Ale dopiero takie żywiołowe katastrofy jak ostatnia powódź w Italii — w której zginęło wiele ludzi i która zniszczyła niczym wojna uroczę miasta Florencję — nasuwa ludziom myśl, że przed techniką pozostaje jeszcze wiele do zrobienia na Ziemi.

Nasze zdjęcie pokazuje obrazek z Florencji, gdy opadły już wody rzeki Arno.



François MAURIAC

GAGATEK

Przerwała mu ruchem dłoni, nie o to jej chodziło: przyszła jej pewna myśl, lecz na pewno wyda im się niedorzeczna.

— Co to szkodzi, niech pani powie.

Nauczycielka przyglądała się chwilę pucołowatej twarzy pana Romazilhe, jeszcze mokrej od łez, potem obu kobietom: pani Carrouste starczo trzęsła głową; Niania złożyła nabożnie ręce. Panna Thibaud z pewnością nie była bez serca, lecz jako osobie przywykłej do posłuszeństwa, często upokarzanej, miło jej było po raz pierwszy w życiu czuć się kimś, kogo inni potrzebują, czyjej łaski oczekują. Zwróciła się do Euzebiusza Romazilhe.

— Czy posiadają państwo jeszcze jakiś dom, oprócz tego tutaj?

Odpowiedział, że owszem, czterdzieści kilometrów stąd, na wsi, w swojej posiadłości, Brousse.

— I nawet, żeby nie gagatek, już byśmy tam byli, ze względu na przeloty dzikich gołębi, które się wkrótce zaczną. Mam opodal tereny myśliwskie. Ale gagatek nie lubi polowania na gołębie: nie może usiedzieć na miejscu, ciągle by się wiercił.

— A zatem proponuję rzecz następującą: państwo wyjeżdżają jutro rano, przenosi się pan do Brousse wraz z panią Garrouste i Nianią. A ja zostanę sama z Ernestem.

— Sama z Ernestem? Ernest bez ojca, beze mnie, bez swojej Niani?... Nie mówi pani poważnie...

— Więc właśnie, widzi pani, że to niemożliwe. A jednak to byłby jedyny sposób...

— Dlaczego niemożliwe? — zapytał pan Romazilhe. — Zgadza się z panną Thibaud: póki my tu będziemy, ona nic nie wskóra...

Niania w pierwszej chwili nie zrozumiała, teraz zaczęła głośno lamentować:

— Zostawić mojego gagatka? Zostawić go jakiejś pannicy, co nawet nie wie gdzie się tutaj wzięła? O, ho, ho! Trzeba by mnie siłą wywlec z mojej pralni...

— Cicho, głupia babo!

Lecz Euzebiusz Romazilhe nie był w stanie jej uspokoić. Zresztą wkrótce i pani Garrouste zaczęła biadolić do wtóru ze służącą:

— Biedny gagatek, tak przecież do nas przywykł... A kto go z rana ubierze, co? Kto mu pokraje chlebek? Kto mu obierze owoce? Kto przypilnuje, żeby się nie ziębił?

Nauczycielka na pozór wcale nie speszoła oporem, zapytała pana Romazilhe jak się przedstawia sprawa służby.

— W Brousse poprzestajemy na usługach dzierżawców (w dodatku gotują wyśmienicie). Wobec czego zostawilibyśmy pani kucharkę Emilię i pokojówkę, Augustynę... Poza tym, jeśli chodzi o jakieś sprawunki, cięższe roboty, są miejscowi chłopci.

— Och nie — jęknęła żałośnie pani Garrouste, zwracając się do urojonych słuchaczy — on tego nie zrobi; nie zostawi swojego gagatka, którego biedna moja córka powierzyła mu w godzinę śmierci...

— Do dziś dnia jakoś się obeszło bez tej pani — wrzasnęła Niania. — Niechże sobie jedzie, a pewnie. Nikt za nią nie będzie gonił. Widział kto coś podobnego? Obecnie, tłukło się gdzieś po miastach, a teraz przychodzi zaprowadzić tu swoje porządki, wydawać rozkazy mojemu panu i pani...

Ale pan Euzebiusz, odciągawszy nauczycielkę na bok powiedział:

— Coraz lepiej panią rozumiem: już sama śmiałość pani planu budzi we mnie zaufanie. Wyjedźmy wszyscy troje jutro z samego rana; wrócimy dopiero wtedy, kiedy pani uzna za stosowne.

— Zwariował — jęknęła pani Garrouste. — Niani, proszę mu powiedzieć, że chyba zwariował...

Lecz Niania nie już nie słyszała, zawodziła rozpaczliwym głosem: — o, bidulek! — Zrobiła taki alarm, jakby gagatek co najmniej już skończył. Chlebodawca, nie podejmując dyskusji, kazał jej iść zapakować walizkę i przygotować rzeczy starszej pani.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIĘDZY NAMI

Życie nie jest poezją. To ciągłe zmaganie się z otaczającą rzeczywistością, to ciągła walka. W tej walce zwycięża ten, kto jest silny, a ginie ten, co słaby. Nie jest to walka bez pardonu, walka żywiołów. Nie! Społeczeństwo współczesne posiada swoje prawa, broniące słabszych, posiada instytucje i organizacje, które opiekują się zrzeszonymi członkami. Nie mniej jednak walka z drobnymi częstokroć przeszkodami i trudnościami, pochłania nas stale. Jedni przezwydzają zwycięsko te przeszkody, inni po pewnym czasie im ulegają. Ogarnia ich pesymizm, melancholia, niechęć do wszystkiego. Zaczynają się narzekania, niepokoje, brak zadowolenia... Wpływa na ten stan naszego samopoczucia i wiek. Z wiekiem przychodzą starczy myśli, przesiąknięte goryczą niespełnionych marzeń i trzeźwa ocena, tego co jeszcze niedawno uchodziło za godne uwagi i największych poświęceń...

Kto jak kto, ale wielu z nas, bardzo często patrzy na wybryki młodszych z pewną pobłażliwością i wyrozumieniem. „I my tacy też byliśmy. Niech się wyżją i pokażą, co umią. Życie ich nauczy tego, czego im szkoła dać nie mogła”. Oczywiście, że ich nauczy i z czasem staną się, jak inni, zgorzkniałymi starcami — ale to co zrobili w tym najpiękniejszym okresie swojej wyjątkowej pracy młodzieńczej, to na pewno nie przeminie bez śladu i pamięci.

Dawniej nasze prababki chlubiły się Balzakiem, który zdawało się, że odkrył wielką prawdę życiową, że życie kobiety zaczyna się dopiero po trzydziestce. Dzisiaj wiemy, że tak życie kobiety, jak i mężczyzny, zaczyna się w każdym okresie naszego życia. Zależy to od własnego samopoczucia, od zdrowia, temperamentu, otoczenia i warunków materialnych. Pomijając jednak te wyżej wspomniane czynniki, możemy dzisiaj śmiało zaryzykować twierdzenie, że istotnym warunkiem utrzymywania się w stanie świeżości i ciągłego zapału, jest obcowanie z młodszymi. Człowiek młody wśród starców i chorych, stanie się sam mimochęć młodym starcem i chorym. Osoba starsza i schorowana, gdy przebywa wśród zdrowego i młodego otoczenia, odżywa, goi cierpienia swej duszy i swego ciała i odzyskuje z powrotem świeżość umysłu i serca.

I dlatego wzajemne obcowanie i współżycie powinno być szczególnie wśród naszego grona — stałe i oparte na zaufaniu. Starsi powinni dzielić się z młodszymi swoim doświadczeniem, młodzi swoimi projektami i trudnościami. Korzyść z takiej współpracy będzie obopólna.

Ileż to razy bywa, że człowiek pogrążony od lat w swej pracy zawodowej, zamknięty w swoim małym świątku, zdala od większego centrum, od odpowiadającego mu środowiska, ginie powoli, nikt nie rozpyta się... Przybity częstokroć troskami dnia powszedniego i zaharowany pracą, nie widzi drogi, którą kroczy, nie dostrzega celu, do którego kiedyś zmierzał. Życie zatarło przed nim jasne kontury. Dostrzega tylko to, co jest tuż przed nim. Przez pryzmat szarej rzeczywistości, kłopotów, bólu moralnego i fizycznego, nie widzi słonecznej jasności dnia, ani piękna otaczającego świata. W pracy codziennej i żmudnej zatarły się cechy jego osobowości, jego błyskotliwej kie-

dyś pamięci. Rozpłynął się w szarej masie swego otoczenia...

Może to i dobrze. Może właśnie tak być powinno. Może odwieczna ręka Boża kierująca losami człowieka, miesza świadomie ziarno pszeniczne z innymi nasionami, ludzi słabszych z silnymi, mądrzejszych z mniej mądrymi, i z tej to mieszanki wyrastają lepsze charaktery i twory ludzkie. Nie mniej jednak naturalna dążność do utrzymania swej młodzieńczej werwy żyje w nas stale. Chcemy, ile sił, utrzymać się na powierzchni życia, brać w nim czynny udział, przewodzić swemu otoczeniu, cieszyć się powszechnym szacunkiem i autorytetem. Niestety, często jesteśmy niezrozumiani. Za dobrą i solidną pracę płacą nam niewdzięcznością i obelgą. Za lata przykładowej służby — szyderczym wejrzeniem, a nawet bezlitosnym policzkiem moralnym.

A jednak to wszystko nie powinno nas przstraszać ani zniechęcać. Szczególnie tu na Emigracji, powinniśmy tworzyć jedną wielką rodzinę, która się wzajemnie wspomaga i rozumie. W tej rodzinie powinniśmy odnajdywać radość i zapał do pracy. Życie stanie się nam jaśniejsze, jeśli od czasu do czasu oderwiemy się myślą od szarej rzeczywistości i od swego otoczenia. Jeśli obejmemy okiem szersze horyzonty, jeśli wzajemnie wymienimy swoje myśli i dążenia. Wtenczas odnajdziemy spokój duszy i piękno, które nas otacza, a którego już nie dostrzegamy. Pomocą dla nas powinna być szczerza przyjaźń, wspólna wymiana myśli, książka, wycieczka, wola młodzieńczej siły i braterstwo dusz. Wtenczas w naszych sercach zapanuje spokój, którego nam tak w dzisiejszych czasach potrzeba i stanimy się przykładem dla młodego pokolenia emigracyjnego. **Julian MAJCHERCZYK**

GENERAL MISIONARZY OBLATÓW W POLSCE



Przełożony generalny Misjonarzy Oblatów, ks. Leon Deschatelets, z pochodzenia Kanadyjczyk, odwiedził niedawno Polskę, gdzie zwiedził wszystkie domy Zgromadzenia. Odbył również pielgrzymkę do Częstochowy, gdzie odprawił Mszę św. przed cudownym obrazem (zdjęcie). Starania o wjazd do Polski trwały ponad 4 lata, w czasie których trzykrotnie odmówiono mu wizy wjazdowej.

Kościół w sprawie palenia zwłok

Niedawno obradowało w Tuluzie stowarzyszenie osób, opowiadających się za kremacją, czyli paleniem zwłok. Niemalą sensację wywołało przybycie właśnie na to zebranie przedstawiciela Kościoła Katolickiego. Był nim biskup Gaston z Tuluzy.

Biskup wygłosił do zgromadzonych odczyt, w którym sprecyzował stanowisko Kościoła katolickiego w tej sprawie. Przypomniał, że dekrety papieskie z 1886 roku zabraniały udzielania sakramentów świętych tym umierającym, którzy domagali się formalnie, by po śmierci ich ciała uległo spaleni, prelegent stwierdził, iż zgodnie z dekretem wydanym przez Święte Oficjum w październiku 1964 roku, kremacja sama w sobie nie jest w istocie aktem złym i sprzecznym z religią katolicką.

Spalenie ciała nie dotyka przecież duszy ludzkiej i nie staje na przeszkodzie temu, by Boża wszechmoc powołała znów do życia ciało człowieka. Nie jest zatem ona także negowaniem dogmatu.

Biskup Gaston oświadczył następnie: „Kościół katolicki uważa zatem kremację za dozwoloną, jeśli człowiek żąda jej nie z nienawiści do Kościoła, czy też dla protestowania przeciw zwyczajom chrześcijańskim, lecz wyłącznie ze względów higienicznych, ekonomicznych lub innych, natury publicznej czy prywatnej”.

Tak więc obecnie żadne kary kanoniczne nie mogą już spaść na katolika, który — kierując się wskazanymi wyżej względami — domaga się, by ciało jego uległo po śmierci spaleni. Ksiądz biskup dodał jednak, że dla podkreślenia szacunku, jaki Kościół zachowuje dla tradycji grzebania ciał na cmentarzach i dla wykazania, że jest on nadal zdecydowanie niechętny kremacji — katolicy duchowni nie będą mogli uczestniczyć w pogrzebach ludzi, którzy wyrazili pragnienie, by ich zwłoki zostały spalone.

Po przemówieniu toczyła się dyskusja na temat pogańskich wręcz tendencji przejawianych przez niektórych chrześcijan, budujących sobie jeszcze za życia wspaniałe pomniki i groby. Również rodziny zmarłych przywiązują częstokroć nadmierną wagę do wspaniałych pogrzebów swych najbliższych. Ksiądz Biskup nazwał takie postępowanie „głupią próżnością, która nie ma nic wspólnego z postawą chrześcijańską”.

Zrękowiny w Polsce za dawnych lat

Silnie związany z tradycją, zwyczajami, różnymi obrzędami jest lud polski. Wydarzenia osobiste, rodzinne, święta, uroczystości, pory roku, okres siewu czy żniw, Boże Narodzenie czy też Wielkanoc, znalazły specyficzny wyraz w obrzędach, piosenkach, korowodach, czasami dowcipnych powiedzeniach, przysłowia. Trudno stwierdzić, kiedy różne obrzędy zostały wprowadzone, kto je inspirował, pisał wiersze i komponował melodie, obmyślił ciekawe rytuały. Niektóre z obrzędów sięgają chyba czasów pogańskich, inne narastały lub ulegały pewnym zmianom, wzbogacały się o nową treść, nowe piosenki i tańce. Jeżeli znalazł się człowiek o zdolnościach narracyjnych lub rymotwórca, powstawały oracje i wiersze, a pod melodie układano coraz inne figury taneczne.

Obrzędy traktowano serio i poważnie, a przygotowanie wymagało nieraz dużo trudu i czasu. Pominięcie pewnych zwyczajów

przy wspólnych uroczystościach, powodowały wprzegnienie większej ilości jednostek w przygotowywanie danych obrzędów. Ludzie, nie znający pisma ani umiejący czytać, uczyli się wierszy, piosenek, zaznajamiali się ze zwyczajami.

Wśród obrzędów specjalnie wyróżniały się zwyczaje weselne. Nie ograniczały się one do samych uroczystości weselnych, lecz poprzedzały wesele pewnymi zwyczajowymi obrzędami. Pierwszym etapem weselnych obrzędów są zaręczyny, w niektórych częściach kraju zwane zrękowinami. Bogactwo form tego obrzędu jest tak duże, że czasami nawet na terenie tego samego powiatu spotyka się rozmaite zwyczaje.

W Krakowskim w swoisty sposób ogłaszają rodzice, że mają córkę na wydaniu. Chatę i płot przybierają białymi szmatami,

na nakrywa oczy fartuchem, tuli się do matki, całuje ręce ojca. Upiwszy w końcu trochę wódki, podaje kielich młodemu, który wychyla go do dna. Dowodzi to, że przez całe życie wspólnie pić będą kielich życia.

O rękę córki prosi ojciec młodego, mówiąc: „Przychodziewa prosić, abyście dali waszą dziewczuchę za żonę naszemu chłopakowi”. „A kiej taka wola Boga, otoć w imię Boga weźta ją sobie” — odpowiada ojciec. Następuje wzruszający moment. Oboje młodych rzucają się rodzicom do nóg, dziękując za przyzwolenie. Kładąc ręce na głowach chłopaka i dziewczyny, rodzice błogosławią im, mówiąc: „Błogosław Boże, szczęście wam Boże”. Od tej chwili są zaręczeni — dokonały się tak zwane zrękowiny.

Wiadomość o zrękowinach szybko dociera do chałup, a sąsiedzi przychodzą na poczęstunek. Wesoly gwar przerywają piosenki. Jest ich dużo:

*„Porachuj dziewczyno gwiazdecki na niebie,
tyle ja narobil ścizceek do ciebie” —*

śpiewa narzeczony. Pochwałą dla domu jest następująca piosenka:

*„Niechże ten głos wsędy slynie, wsędy slynie,
że się po mądrému żenię.
Boć o tej chałupie slynie, ze z niej dobre gospodynie”*

Następnego dnia po zrękowinach przynosi młody wianki, wzgl. kwiaty i wstążki. Uwite przez narzeczoną wianki (bywa trzydzieści i więcej) roznosi młoda do wszystkich dziewczyn we wsi, prosząc, ażeby na zapowiedzi przybyły do kościoła. Obrzędowy śpiew towarzyszy nieraz tym zaproszeniom:

*„Kwiatki, wianki, niesie ci w ofierze,
a potem i twój ci dziewczyno zabierze.
Zostaną rozdane między rówieńczki,
one mi tez za to nadstawia spódnicki,
bym się nie potłukła, gdyć z mabanek spadnę,
boć bym nie tak była, jak one są ładne”.*

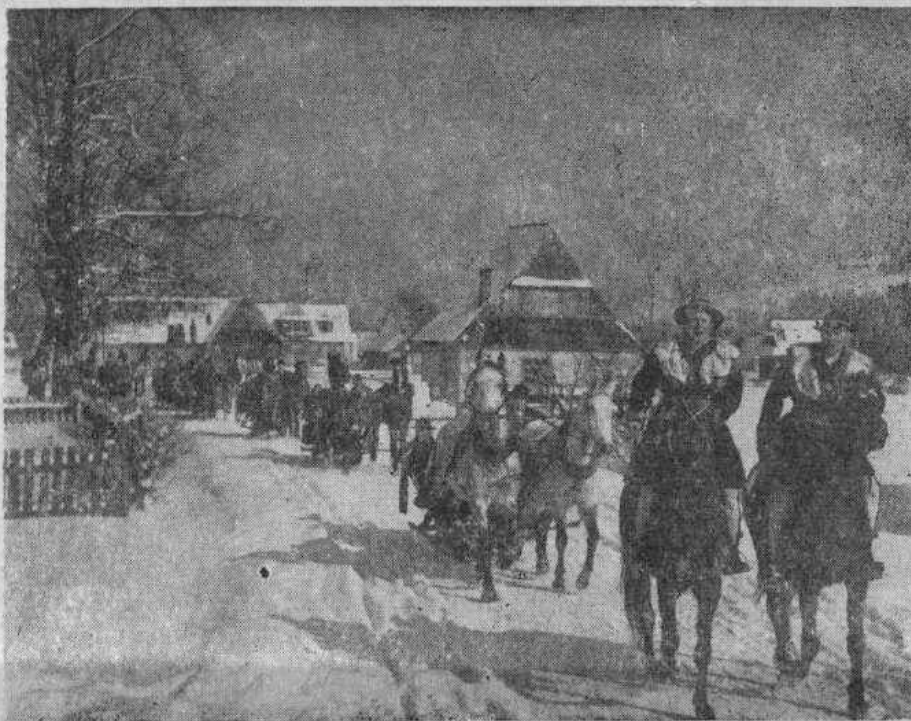
Niedziela gromadzi prawie całą wieś w kościele. Narzeczona kęczy wśród dziewcząt przybranych w wianki, narzeczony zaś stoi wraz z drużbą przy drzwiach kościoła.

Poczęstunek w karczmie, pieśni i tańce zamykają uroczysty dzień młodych. Co prawda zwyczaje te obecnie albo zupełnie zanikają lub zachowują się tylko w pewnych fragmentach.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w swoim opisie wesela na wsi podaje, że swaty czasami trwają aż 17 dni. Uproszeni przez kawalera swat i swatka przychodzą do domu młodej dziewczyny. Zaskoczona tym młoda ucieka, wzgl. chowa się za piecem. Wówczas swatka przysiępuje:

*„A gdy swacha przyjdzie ja za piecem siądę,
niby płakać zacznę, w rzeczy rada będę”.*

(Dokończenie nastąpi)



Wesele góralskie: orszak weselny w drodze do kościoła.

np. przy weselu, uznawano jako lekceważenie sobie tradycji.

Zwyczaje i obyczaje, chociaż w zasadniczych założeniach są wspólne, różnią się jednak zależnie od okolic kraju, i to nie tylko w ubiorach, lecz także w piosenkach, tańcach a nawet w jadłospisie.

Obrzędy i zwyczaje wiernie przechowywane, przekazywane z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, z matki na córkę. Na ogół nie spisywane, stanowiły swoiste bogactwo kulturalne. Posiadały także wybitny wpływ społeczny. Łączyły bowiem ludzi

zwracając tym samym młodym ludziom uwagę, że w tej chacie mogą znaleźć przyszłą żonę. Jeżeli znajdzie się konkurent, rozpoczyna zaloty do młodej dziewczyny, a upewniwszy się, że jest przez nią mile widziany, wysyła do domu jej rodziców swaty. Po wstępnych rozmowach, w których ojciec młodego chwali urodę, pobożność, dobroć, gospodarność młodej dziewczyny, kielich wódki przypieczetowuje ugodę. Ojciec podaje dziewczynie wódkę. Ponieważ nie wypada godzić się natychmiast, młoda wzbrania się z przyjęciem go. Zawstydzono

Ludzie są tacy

O BEZPIECZENSTWO NA DROGACH. — Pewien ekspert od tych rzeczy radzi co trzeba robić, aby bezpiecznie przejechać przez jezdnie: „We Włoszech bądź w towarzystwie uroczej blondynki; w Anglii — prowadź psa na smyczy; w Ameryce — trzymaj za rękę troje dzieci; w Niemczech — przebierz się za generała; w Polsce — w ogóle nie przechodź przez jezdnię!

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCAŁE. — Do redakcji londyńskiego „Timesa” wpłynął list od czytelniczki z Wysp Fidżi, informującej, że wreszcie rozwiązała krzyżówkę, którą dziennik ten zamieścił w numerze z 4 kwietnia 1932 roku.

BIEDNI ŁYSI. — Otyśiali Niemcy powołali związek w swej obronie. Domaga się on, aby kasa chorych bezpłatnie przydzielała peruki tym, którzy stracili włosy przed ukończeniem 40-go roku życia.

NA BAKIER Z HIGIENĄ. — Pewien 72-letni clochard paryski oświadczył w komisariacie policji, że od czasu swojego niemowlęctwa nigdy się nie kąpał. „Czy nie zdarzyło się panu choć raz wejść do wody?” — zapytał urzędnik policji. „Nie — odparł clochard. — Zamato mam pieniędzy aby pójść na basen, a Sekwana jest zbyt zanieczyszczona”.

NAJDŁUŻSZY NOS. — W Bawarii odbył się konkurs pod hasłem: „Kto ma najdłuższy nos?”. Zwyciężył zawodnik, którego nos ma siedem i pół cm długości oraz 4 i pół cm. szerokości.

OTYLI AMERYKANIE. — W Stanach Zjednoczonych ogłoszono, że Amerykanie stają się coraz bardziej otyli. Tak więc przeciętny Amerykanin waży o 2,2 kg. więcej od przeciętnego Kanadyjczyka oraz aż 6,8 kg. więcej od przeciętnego Brytyjczyka.

KARA ZA SEN. — Rada miejska pewnego angielskiego miasteczka w pobliżu Liverpoolu wydała uchwałę, na mocy której uszyscy ci, którzy przychodzą do miejskiej czytelnicy i zasypiają nad książką, mają zostać ukarani grzywną.

TURYSTYKA I OBYCZAJE. — Turysty podróżujący, wiele po zachodniej Europie są zgodni że:

— W Anglii wszystko jest dozwolone, co nie jest zakazane;

— W Niemczech wszystko jest zakazane, co wyraźnie nie jest dozwolone;

— We Francji wszystko jest dozwolone, nawet to co jest wyraźnie zakazane.

CHWYTLIWA REKLAMA. — U wejścia do końskiej janki w Nicei, widnieje taki napis: „Jeżeli przegrałeś na wyścigach konnych, zamieszaj się — spożywając koninę”.

Obchody Tysiąclecia w Niemczech, budzą specjalny wydźwięk w duszy polskiego uczestnika, który z góry zacieka-wiony jest jak niemieckie duchowieństwo, niemieccy mówcy i niemieckie społeczeństwo na nie rzaguje.

Z nośród wielu już obchodów Tysiąclecia w Niemczech, na uwagę zasługuje obchód w Mannheim, bo jak wszystkie dotychczasowe polskie manifestacje w tym mieście, i ten obchód miał specyficzny charakter. Charakteru tego nadają liczne w okolicy Polskie Kompanie Wartownicze, liczna Polonia miejscowa, zgodnie żyjący na tym terenie z Polakami Litwini, Łoty-szy czy Ukraińcy, a wreszcie społeczeństwo niemieckie, które tutaj jakoś znajduje wspólny język z narodem z którym tyle je dzieliło.

Dlatego w niedzielę dnia 30 października na millenijnym nabożeństwie, wszystkie te etniczne grupy były reprezentowane w czasie Pontyfikalnej Mszy św., która z ks. Biskupem Rubinem koncelebrowali księża polscy w Niemczech z ks. Inf. E. Lubowieckim na czele, dyrektor Misji Łotewskiej ks. Łazdakis, superior regii Palotynów z Francji ks. mgr Suwa'a, oraz ks. dziek. Nicolaus, proboszcz miejscowego Kościoła Jezuitów, któremu przypadło w udziale wspólnie z ks. dziek. J. Januszem, prezesem Komitetu i organizatorem uroczystości, witać ks. Biskupa Wł. Rubina, delegata Prymasa Polski. — W stalach zasiadli ks. prał. L. Hofman — przedsta-



Ks. infułat Edward Lubowiecki, wizytator kanoniczny dla Polaków w Niemczech.

wiciel miejscowego Ordynariusza z Freiburga, ks. prał. A. Elwee — delegat ks. Kard. Spelmanna, szef kapelanów armii U.S.A. w Niemczech ks. prał. Bundermann — reprezentant Biskupstwa z Speyer, ks. prał. Z. Bernacki — Sekr. Gen.

Millenium w

P.M.K. we Francji i ks. prał. Rabsztyn z Ludwigsburga.

Nikoogo nie zaskoczyła treść kazania ks. prał. Helmuta Holzäpfel z Würzburga. Autor książki: „Tausend Jahre Kirche Po-



Ks. biskup Władysław Rubin, delegat dla spraw duszpasterstwa emigracyjnego

lens” — mówił o Tysiącleciu z kompetencją profesora, z wielkim respektem dla dorobku chrześcijańskiej Polski, a wobec własnego narodu miał odwagę dać świadectwo prawdziwe nawet wtedy, gdy ta prawda była przykra i bolesna dla własnych współziomków.

Na zakończenie uroczystości, ks. Biskup Wł. Rubin w swym przemówieniu podkreślił wartości, jakie ożywiają Emigrację, która czerpie swe siły ze skarbcza chrześcijańskiego Tysiąclecia Narodu Polskiego — Odczytany telegram ks. Kard. St. Wyszyń-

ZŁOTE

Komunizm — Prawo do komunizmu ma przede wszystkim pracuje nad usunięciem niesprawiedliwych, których komunizm się tuczy.

Kościół — Będę spokojnym narodem polski istnieje. Póki jeszcze, miłość i obrona Kościoła jest

w Mannheim

skiego, był wyrazem Jego duchowej obecności na tej uroczystości.

Barwny orszak młodzieży polskiej w strojach narodowych zarówno z Mannheim jak i Ludwigsburga, świadczył o zainteresowaniu uroczystościami młodej generacji urodzonej już w Niemczech. — Z.P.U. reprezentował p. prezes mgr Odobny z Verbert a Związek Polaków, wiceprezes z Bochum p. Kubiak. — Społeczeństwo niemieckie reprezentował miejscowy burmistrz miasta, dr E. Brucher, poseł do parlamentu dr Vimmel, radca miejski dr Roder. — Trudno wymienić wszystkich uczestników z Oddziałów Wartowniczych i miejscowej Polonii, którzy jako gospodarze włożyli w zorganizowanie tej manifestacji najwięcej pracy ze swym prezesem ks. dziek. J. Januszem na czele i sekretarzem Komitetu p. kpt. Harfingerem. Zarówno goście mieli okazję wyrażenia swego uznania w czasie przyjęcia, podczas którego przemawiał również Konsul Francuski i przedstawiciel głównej kwatery wojsk U.S.A.

Popołudniowa akademie zgromadziła w obszernej Carl Diem Halle około 2 500 uczestników. Otworzył ją ks. dziek. J. Janusz oraz miejscowy chór pieśnią „Bogu Rodzica Dziewica”.

Prelekcja dra A. Hilckmann'a, profesora uniwersytetu z Mainz w języku niemieckim, uwytkliła rolę Polski w historii Europy. Prof. Hilckmann nie tylko podkreślił rolę Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, ale nie omieszczał przy tym podkreślić potrzeby zupełnie nowego spojrzenia historyków niemieckich na dzieje narodu polskiego, jak również sprawiedliwszej oceny wartości i znaczenia kultury polskiej.

Ks. prof. Z. Bernacki z Paryża starał się w swej prelekcji w języku polskim dać słuchaczom syntezę obchodów Tysiąclecia na Emigracji, podkreślając równocześnie ich wpływ na ożywienie się zainteresowania problemami polskimi zarówno w środowiskach emigracyjnych jak i w krajach w których żyją i pracują polscy emigranci. Inwokacją A. Mickiewicza z „Pana Tadeusza”, Renata Bylicka, uczennica szkoły

średniej z Mannheim, z talentem zamknęła pierwszą część programu akademii.

W drugiej części wystąpił znany pianista z Mannheim A. Blinn z interpretacją utworów Chopina. Wyjątki z opery „Halca” śpiewała Weronika Bell, soprano z Paryża, nie zapominając i o doskonale dobranym repertuarze pieśni Niewiadomskiego. Recital zakończyła W. Bell: „Uśmiechem Wilna” Konarskiego. Był to zapewne również jeszcze jeden więcej uśmiech szeroko znanej Polki — artystki, która chyba wzięła sobie za punkt honoru i obowiązek narodowy, aby nie odmówić żadnego występu na imprezach Tysiąclecia i to w wielu krajach.

Z tańcami wystąpiły dwie grupy, które już miały okazję wykazać swą wysoką klasę na centralnych uroczystościach Millenijnych w Rzymie. — Z wdziękiem tańczyły dzieci z polskiego ośrodka „Marianum” w Carlsbergu, którym kierują Siostry Felicjanki. Wysoką klasę, graniczącą z talentem zawodowych tancerzy, pokazał zespół młodzieży polskiej z Mannheim, na pewno dzięki fachowemu kierownictwu baletmistra H. Szymczaka.

Organizatorzy imprezy millenijnej w Mannheim na pewno zastużyli sobie na serdeczne słowa podziękowania, jakie na zakończenie skierował do nich Ks. Biskup Wł. Rubin. Na sali zabrzmiało „Jeszcze Polska nie zginęła”. Hymn narodowy śpiewali wszyscy. W Nadrenii hymn ten ma specjalny rezonans, bo jak podkreślił to w swym przemówieniu burmistrz miasta Mannheim, zachowała się w tej dzielnicy pamięć powstańców z roku 1831, którzy i tu znaleźli schronienie.



Organizator uroczystości millenijnej w Mannheim, ks. kanonik Juliusz Janusz, dziekan Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej.

Uczestników żegnały dźwięki orkiestry armii amerykańskiej z Heidelbergu, która kilkakrotnie występowała w czasie programu akademii pod dyr. E. Edmond Jr.

Uczestnik

Migawki emigracyjne

ARCYBISKUP DZIĘKUJE GOMÓLCE. — Na bankiecie urządzonym w Filadelfii z okazji obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej na cześć ks. biskupa Rubina, ks. arcybiskup Król w swoim przemówieniu powiedział m.in.:

„Winniśmy towarzyszowi Gomółce dług wdzięczności. Nie jestem mu wdzięczny za przeszkody czynione obchodom religijnym w Polsce. Nie jestem mu wdzięczny za odmówienie Papieżowi i biskupom możliwości przybycia do Polski. Ale jestem wdzięczny towarzyszowi Gomółce za odsłonięcie żelaznej kurtyny i za to, że pozwolił ujrzeć nasilenie prześladowań ludności i wiary narodu polskiego. Za to jestem mu wdzięczny. Inaczej świat nie poznałby wściekłości prześladowania Kościoła w Polsce... Toteż możemy mu powiedzieć: towarzyszu Gomółka, wysławiajcie narodziłemu i Kościołowi w Polsce olbrzymią przysługę i za to jesteśmy wam wdzięczni!”

PODZIĘKOWANIE ZA ŁASKĘ KAPLANSTWA. — „Czyn katolicki” z listopada przedrukowuje zamieszczone w „Ryccerzu Niepokalanej” podziękowanie nadesłane przez ówczesnego duszpasterza polskiego w Libanie. Brzmi ono następująco:

„Składam podziękowanie Matce Najświętszej za łaskę kapłaństwa. Droga do świętego stanu była długa, trudna i nieras się na niej gubiłem. Od wstąpienia do Seminarium Duchownego aż po dzień święceń, to jest w ciągu lat jedenastu, przeżyłem bardzo różnorodne koleje życia i zdawało się, że nie będzie mi dane zostać Bożym sługą. Niepokalana umiała usunąć wszystkie trudności i tak pokierować wypadkami, że święceń otrzymałem.

Czuje się w obowiązku zaświadczyć o tym dowodzie Jej opiekuńczego macierzyństwa i pośrednictwa łask.

Proszę gorąco Niepokalaną o dalszą opiekę nad mną i nad tymi, których dusze mi powierza i powierzać pragnie”.

Beyrouth (Liban), 10. XI. 1948.

Ks. Władysław Rubin

WYSTĘP KOLEGI SZKOLNEGO. — Na bankiecie millenijnym w Montrealu z udziałem ks. kardynała Leger i ks. biskupa Rubina, wystąpił m.in. kolega szkolny ks. biskupa Rubina z gimnazjum w Tarnopolu, inż. F. Moskal. Odśpiewał on solo „Czerwone maki na Monte Cassino” przypominając tym samym, że przedstawiciel Prymasa Polski był żołnierzem Armii Polskiej na Zachodzie. Ten personalny akcent został spontanicznie podchwycony przez gości i był szczególnie gorąco oklaskiwany.

OMEGA

MYŚLI

o zwalczania i krytykowania takim ten, który wykazuje, że sprawiedliwości społecznych, na O. Henryk Malah O.F.M.

ny o los Kościoła św. dopóki będzie jeden chociaż Polak żył jest pewna.

Ks. Kard. Marcellinmi

Sienkiewicz w walce o Ziemię Zachodnie

Rocznice urodzin lub śmierci wybitnych ludzi są zazwyczaj okazją dla przypomnienia ich zasług i dzieł, pragnie się także przy tym przybliżyć pokoleniom żyjącym sprawy, którymi żyli i idee, o które walczyli.

15 listopada br. przypadła 50-ta rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza. Kim był autor „Krzyżaków” nie trzeba przypominać, bowiem tak w kraju jak i za granicą dzieła jego cieszą się nie słabnącą popularnością. Powojenny nakład książek Henryka Sienkiewicza w Polsce sięga 12 milionów egzemplarzy! Istotnie, był genialnym pisarzem, umiejącym trafić do duszy każdego Polaka, umiejącym nawiązać kontakt z czytelnikiem bez względu na wiek, wykształcenie, narodowość i czasy, w których żyje.

Henryka Sienkiewicza nazwać by można śmiało „pisarzem Ziemi Zachodnich”. Jak rzadko kto w ówczesnej Warszawie orientował się on w stosunkach panujących pod zaborem pruskim. Poruszony do głębi ciężkim losem Polaków z Wielkopolski, Pomorza czy Śląska chwycił niejednokrotnie za pióro, odmalowywał życie rodaków w trudnych warunkach bismarckowskiego ucisku, wnikliwie i niezwykle trafnie charakteryzował Niemców. I choć bohaterów powieści i nowel ubierał nieraz w kostiumy historyczne, Polacy odczytywali bez trudu intencje i ukryty sens dzieła. Z książek autora trylogii czerpali moc i siłę, pociechę i ukojenie. Najpełniej ukazał sprawę polsko-niemieckie w „Krzyżakach”. Za tę książkę był znienawidzony i zwalczany przez Prusaków, a wręcz uwielbiany przez Polaków mieszkających na ziemiach zachodnich, znajdujących się pod jarzmem pruskim.

Z krzyżactwem walczył Sienkiewicz nie tylko jako twórca. Przeciwko krzyżackiemu bezprawiu i zakłamaniu występował także jako publicysta. Wstrząśnięty wypadkami we Wrześni i Toruniu opublikował artykuł, w którym wyrażał swoje oburzenie z powodu katowania dzieci za to, iż chciały mieć pacierz w języku ojczystym. Artykuł ten, noszący tytuł „O gwałtach pruskich”, przedrukowała niemal cała prasa światowa. W roku 1906 wystosował Sienkiewicz list otwarty do króla pruskiego, Wilhelma II, w którym m.in. pisał: „Miara w prześladowaniu ciał i dusz jest przebrana. Bezduśne bowiem i nieludzkie jest takie prawo, które nie bacząc na to, że nawet zwierzę każdy musi mieć swe legowisko, zabrania Polakowi wnieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głowę. Straszne, głęboko niemoralne i nie dające się niczym wytłumaczyć są takie ustawy, na które odpowiedzią jest płacz tysięcy bezbronnych dzieci...”

Krzyk polskich dzieci nie wzruszył ani Wilhelma, ani po 33 latach, hitlerowców. Odpowiedzią na list Sienkiewicza była uchwalona w 1908 roku przez Prusaków ustawa o wywłaszczeniu. Sienkiewicz jeszcze raz odwołał się do sumienia narodów, rozpisując słynną „Ankieta o wywłaszczeniu”.

Przed mającymi się odbyć uroczystościami obchodów 500-lecia bitwy pod Grunwaldem zwrócono się do Sienkiewicza o wypowiedź czy należy tę rocznicę czcić. Sien-

kiewicz wówczas powiedział: „Grunwald był (...) wielką ofiarą krwi dla Ojczyzny, a zatem jest wiekopomnym przykładem, jak w przełomowych chwilach okupuje się byt narodowy... my, których dusze nie spodłały, a patriotyzm nie wysechł, obchodząc rocznicę naszego zwycięstwa i zbawienia powinniśmy i będziemy”. I tak też było, rocznica Grunwaldu obchodzona była bardzo uroczystie.

Genialny pisarz, malujący realistycznie niebezpieczeństwa, jakie grożą Polakom ze strony Krzyżaków przewidział następny Grunwald, który notujemy pod datą: rok 1945. W tymże roku, jesienią, wydrukowano w powojennej Polsce 22 tys. egzemplarzy „Krzyżaków”, które rozeszły się mentalnie. Witając nowe wydanie Józef

Sieradzki pisał w artykule pt. „Krzyżacy, wiecznie Krzyżacy”:

„Zdolność Sienkiewicza utrafienia w prawdę jest zdumiewająca. Okrucieństwo Zygryda wobec Juranda, podstęp w porwaniu Danusi wyglądały na wyskok fantazji i wybrki plemiennej nienawiści pisarza. Najświeższa historia wniosła dowód prawdy nieomyślnej tradycji narodowej. Zmęczonej, umierającej Danusi pachniało kwiecie łąki. Pół tysiąca lat później polskie łąki znów śpiewały pieśń Danusiom. Setki tysięcy Polek i nie-Polek ginęło w krematoriach”.

Były już dwa Grunwaldy, a Niemcy nie wyciągnęli z nich żadnych wniosków. Wprawdzie „wielka woda, podmywająca nas stale” odpłynęła, ale jej niszczycielska działalność nie ustała, fale znów wzbierają. Nadal przeto aktualne są ostrzeżenia zawarte w „Krzyżakach” i nadal obowiązującej czujność.

(ZAP)

Z cyklu: Ostatnie chwile wielkich Polaków

Wybuch I wojny światowej zaskoczył wielu Polaków, pomiędzy nimi i wielkiego syna Polski, Henryka Sienkiewicza, poza granicami Ojczyzny, w Szwajcarii.

Na widok nieszczęść, jakie spadały na kraj, wobec widma głodu, jaki groził mi-

siące istot bezdomnych pada wskutek zima i głodu. Dwa kraje stały się przede wszystkim ofiarą krwawych zatargów. Te kraje, niegdyś kwitnące, są dzisiaj pustyniami: Krajami tymi — Polska i Belgia.

Pomoc udzielona Belgijczykom przyniosła zaszczyt ludzkości. Moja nieszczęśliwa ojczyzna domaga się jej z kolei. Nasz kraj, siedem razy rozleglejszy niż ojczyzna owego bohaterskiego, drobnego narodu, został zdeptyany i zniszczony przez niezliczone armie.

Synowie nasi, zmuszeni walczyć w szeregach trzech wojsk nieprzyjacielskich, rzucają się przeciwko sobie w straszliwych bojach bratobójczych. Ogień zniszczył nasze miasta i nasze wsi od brzegów Niemna do szczytów Karpat. Na całej przestrzeni równin naszych olbrzymich i spustoszonych zjawia się widmo głodu. Wszelka praca ustala. Robotnik świętuje, nie ma już bowiem fabryk w Polsce. Rolnik spogląda na swój pług, pokrywający się rdzą, nie ma bowiem ani ziarna, ani bydła. Kupiec z braku nabywców zamyka swój sklep. Ogniska domowe wygasły, choroby zaraźliwe szerzą groźne spustoszenie. Kobiety i starcy nie mają schronienia przed srogością zimy. Dzieci wyciągają wychudzone swe rączki do matek, domagając się chleba, matki polskie jednak nie im dać nie mogą, nie kromkę. Liczba zaś tych nieszczęśliwych — rozważcie narody chrześcijańskie — wynosi tysiące.

Ojczyzna moja, Polska, czyż nie ma prawa do waszej pomocy? Każdy naród nieszczęśliwy domagać się jej może w imię zasady odwiecznej, w imię miłości bliźniego. Naród jednak polski powoływać się także może na inne tytuły, które przemawiają za nim przed światem. Otrzyma on waszą pomoc, ponieważ poświęcił się i zdobył nie sprzeniewierzył się nigdy sławnej swej przeszłości, nigdy nie przestał walczyć przeciwko brutalnej przemocy, zawsze głosił święte prawa, przysługujące narodom wolnym. Otrzyma on waszą pomoc, ponieważ



Henryk SIENKIEWICZ

lionom rodaków, utworzył się w Vevey pod przydykt Henryka Sienkiewicza Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Chodziło o to, by zdobyć jak najwięcej pieniędzy.

I oto niebawem po zawiązaniu się Komitetu, ukazała się na łamach pism odezwa, podpisana nazwiskiem Sienkiewicza, znany całemu światu. Odezwa brzmiała:

...Do narodów cywilizowanych!
W wojnie straszliwej i nędzy najgroźniejszej duchy śmierci i zniszczenia wleczą dzielnie z sobą o panowanie nad światem. Miliony żołnierzy giną na placach boju, ty-

niegdyś był on naszą obroną przed hordami barbarzyńców, zawsze stał przy naszym boku w walkach, w których ojcowie nasi bronili swej wolności. Nie ma takiej szlachetnej sprawy, za którą by on nie przelewał krwi swojej, nie ma takiego cierpienia, ani takiej nędzy, którejby nie starała się łagodzić jego dobroczynność. Imiona Sobieskiego i Kościuszki na zawsze pozostaną wyryte w naszej pamięci. Nasza myśl, nasza praca i nasza siła twórcza wyryły się na najpiękniejszych kartach historii narodów. Nasz głos nieszał się zawsze do olbrzymiego chóru narodów, a głos ten zdobywał się często na akcenty najwznioślejsze.

W imię więc solidarności ludzkiej, w imię narodu, który pozostał wierny swej zasadzie, w Imię Chrystusa, świadka naszych cierpień wiekowych, zwracam się z tą odezwą do narodów cywilizowanych świata. Wspierajcie nasze wysiłki w celu wyswobodzenia naszej ojczyzny z najstraszliwszej nędzy. Pomagajmy mieszczańom do odbudowania ich domów, dajmy rolnikowi chleb, który wzmacni jego siły, zboże, które wróci mu nadzieję inu przyszłych.

Niech matki polskie odpowiedzą swym dzieciom wygłodzonym w inny sposób, niż łzami. Niechaj naród polski w pełni swych sił przeżyje godzinę tej najcięższej próby i czeka z nadzieją w sercu na bliską jutrenkę swobody.

Henryk Sienkiewicz

Niepodobna opowiedzieć wzruszenia, z jakim czytało się tę odezwę, obiegającą glob od Zachodu na Wschód Daleki, podczas kiedy na rubieżach naszych grzmiąły karabiny i działa. Motywy, które poruszał Sienkiewicz, Imię Chrystusa, które nazywał tak wyraźnie, bliska jutrenka swobody, którą zapowiadał, jakby ją oglądał już oczyma własnymi, wszystko to zelektrykowało do głębi serca Polaków. Wielkością jego duszy poczuliśmy się większymi w oczach narodów, pod czarem jego słowa piękniejszymi zdaliśmy się sami sobie i ościennym ludom.

I odtąd przez dwa lata z góry, stojąc na czele komitetu, krzepił ciała rodaków, jak przedtem pismami swymi krzepił był ich dusze. Zawsze płynęły ofiary, ze starego i nowego świata, Ameryki, dokąd z ramienia Komitetu pojechał J.J. Paderewski. Pomoc to była tak wydatna, że dla jej upamiętnienia wybito medal. Na jednej jego stronie widniał Chrystus, rozmnażający chleby na pustkowiu dla zgłodniałej rzeszy, a na drugiej profile trzech mężów Karmicieli Polski: ks. biskupa krakowskiego, A. Sapielhy, H. Sienkiewicza i J.J. Paderewskiego.

Na tej pracy jałmużniczej zeszyły Henrykowi Sienkiewiczowi ostatnie dwa lata życia. Obchodził jeszcze w maju 1916 r. siedemdziesięciolecie swych urodzin. Cały kraj jednomyślnie stał mu swe hołdy do Vevey, gdzie wtedy mieszkał. Ale wiek sędziwy robił zwolna swoje i zbliżał go do grobu.

Kiedy w listopadzie ogłosiły Niemcy i Austria — iluzoryczne co prawda — niepodległości państwa polskiego, schorzały, wielki wódz narodowego ducha, nie wierzył w szczerotę niemieckich obietnic, ponieważ jednak widział w tym akcie dwu mocarstw zaborezych pierwszy przeblask tej jutrenki swobody, którą swym niedawnym orędziem wieścił, chciał jechać z mową do Warszawy na uroczystość ogłoszenia Polski wolnej. Ale opatrnościowa niemoc, nie pozwoliła mu opuścić Vevey, ani brać udziału w akcie, który był właściwie ostatnim naigraniem się z Polski ujarzmionej.

Powoli wzmagała się choroba i zbliżał się zgon. Henryk Sienkiewicz wiedział już o tym. Jak jeden z jego bohaterów pod Zbarazem, widząc, że powalony zostanie strzałami niemocy, wznosił oczy i duszą swą ku niebu, do Chrystusa i Jego Matki... Miejscowego proboszcza poprosił o zasilek na drogę wieczności i pokrzepiony Ciałem Pańskim, pogodnie czekał chwili śmierci.

Często myśl swoją zwracał ku Ojczyźnie, nad którą już Bóg dobry dał mu ujrzyć pierwszy blask jutrenki swobody. Modlił się zapewne za nią słowami jednej ze swych ksiąg wiekopomnych do Najsw. Panny.

„Gdy się swej Królowej uskarżymy z ufnością, to łaska Jej spłynie na nas, uspokoi, pocieszy i sławę i cześć przyzdobi... Bo kto będzie śmiał rzec, że ta Najświętsza

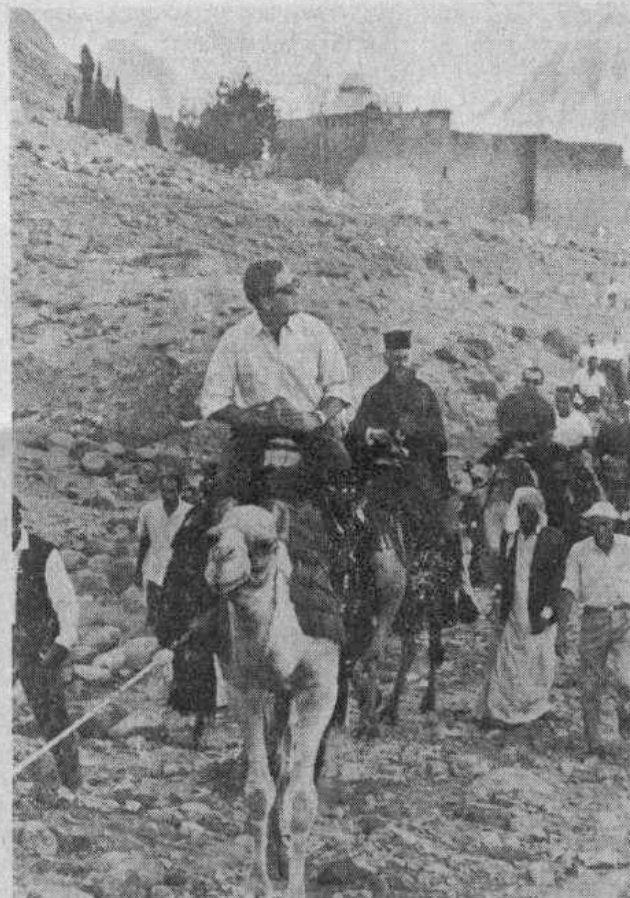
Królowa nie potrafi nas zasłonić i zwycięstwa nam zesać?...

„Więc prosmy Jej, błagajmy dniem i nocą, póki naszym wytrwaniem, naszą pokorą, naszymi łzami, ofiarowaniem ciała i zdrowia naszego nie zmiękczy my Jej Serca, nie przebłagamy za dawne grzechy nasze! Matko Syna Jedyne! Rozbudź sumienia ludzkie i cały kraj ocal! I daj nam doczekać tej chwili, gdy cały naród polski w radości a zachwycie zanuci Twój hymn: „Magnificat anima mea Dominum”.

I w ramiona słodkie Tej, co w Jasnej władze Częstochowie, oddał duszę swoją — słowami ostatniej modlitwy na ziemi: „Pod Twoją obronę...”.

Po jego zgonie ścisnęły się zalem serca polskie. Każdy kościół okrył się kirem w całej Polsce i za jej granicami bardziej, niż po zgonie Zygmunta Krasińskiego. Naród jękiem żalu i szepem modlitewnym żegnał swego monarchę bez korony.

A w dziesięć niespełna lat potem w triumfalnym pochodzie poprzez Szwajcarię, Słowiańszczyznę i Polskę, przybył on, władca serc i dusz milionowego narodu „najzasłużniejszy i najgodniejszy ze wszystkich synów Polski” (słowa Paderewskiego w Chicago) z dni niewoli, aby spocząć na pośmiertnym majestacie, w marmurowym sarkofagu, w podziemiach katedry warszawskiej — już w wolnej Ojczyźnie.



Mija w tym roku 1400 lat od założenia słynnego klasztoru św. Katarzyny na górze Synaj. Z tej okazji, wśród wielu wybitnych osobistości, przybył do klasztoru w charakterze pielgrzyma król Grecji Konstantyn oraz arcybiskup Makarios z Cypru.

Klasztor na górze Synaj zbudowano w tym miejscu gdzie — według Biblii — Mojżesz otrzymał tablicę z dziesięciorgiem przykazań.

By dojść do sanktuarium trzeba przebyć aż 4 tysiące schodów.

Z E Ś W I A T A

USIŁOWALI WYLEGITYMOVAC PRYMASA POLSKI

Milicja w Polsce na wyraźny rozkaz z góry zaczyna stosować nowe szykany wobec Prymasa Polski, ks. kardynała Wyszyńskiego.

Jadącego samochodem na uroczystości Millenium we Włocławku 9 października, Ksiądz Prymasa zatrzymał patrol milicji. Milicjant sądził od Prymasa Polski... wylegitymowania się, okazania dokumentów. Ks. kardynał Wyszyński odmówił, stwierdzając, że nie czyni niczego, co by naruszało przepisy prawne i że wobec tego nie ma żadnej podstawy do legitymowania go, gdyż jest wolnym obywatelem państwa. Dyskusja z milicjantem trwała na drodze przez czas dłuższy, opóźniając podróż. Ks. Prymas jednak nie ustąpił, nie okazał milicjantowi dokumentów i nie wysiadł z samochodu.

Jadący w tym samym konwoju ks. biskup Majewski, sufragan warszawski, odmówił również legitymowania się, jakiego od niego sądzano, pytając milicjanta, dlaczego nie legitymuje nikogo z pasażerów innych przejeżdżających drogą samochodów, tylko wybrał właśnie jego, choć on zachowuje się dokładnie tak samo, jak wszyscy inni ludzie przejeżdżający drogą samochodami. Kazało mu wówczas wysiąść z auta. Wysiadł i usiadł w przydrożnym rowie. Ostatecznie konwój puszczono w dalszą drogę. Podobne zatrzymanie i próby legitymowania Prymasa Polski i jego otoczenia powtórzyły się w czasie podróży trzy razy na tej drodze.

Prawdopodobnie tymi metodami pragnie się skłonić Prymasa do zakończenia podróży po Polsce na dalsze uroczystości Millenium.

NIE WYSTRASZYŁ SIĘ DIABŁÓW

Dwóch opryszków w przebraniu diabłów i z ogonem, napadło na probostwo niedaleko Warszawy w celach rabunkowych. Pierwszy z „diabłów” w momencie kiedy zażądał pieniędzy otrzymał od księdza tak silny cios pięścią, że się położył jak długi na podłodze. Z drugim, który z kolei zaatakował proboszcza widłami, załatwiła się gospodyni silnym ciosem miotły.

REFORMA KOLEGIUM KARDYNALSKIEGO

Katolicka prasa włoska oraz francuski „Le Figaro” i „Le Monde” sugerują, że reforma Kurii rzymskiej prowadzona przez Pawła VI drogą nowych nominacji do poszczególnych urzędów kurialnych ludzi zorientowanych reformistycznie, dokonana zostanie obecnie w sposób gruntowny poprzez

powiązanie jej z reformą Kolegium Kardynalskiego. Mówi się, że Synod Biskupi, który zebrać ma się w przyszłym roku jesienią, zostanie podzielony na komisje, z których każda w praktyce będzie kierować jedną Kongregacją Kurii rzymskiej.

Ks. Laurentin z „Le Figaro” pisze, iż Kolegium Kardynalskie składałoby się z przewodniczących Konferencji Episkopatów, którzy mieliby wszystkie upoważnienia kardynałów, łącznie z upoważnieniem wyboru Papieża. (Dlatego właśnie — twierdzi się — Paweł VI odkłada termin konsystorza i nominacji nowych kardynałów). Tak więc powstałby zupełnie nowy typ Kolegium Kardynalskiego, de facto wybranego przez poszczególne konferencje, będące realizacją zasady kolegialności w zarządzaniu Kościołem w sposób stały, instytucjonalny.

Należy też zaznaczyć, że w ten sposób znalazłby naturalne rozwiązanie drażliwy problem podszerego wieku swierczników poszczególnych Kongregacji.

Konsekwencje takiej reformy byłyby ogromne, Paweł VI poszedłby znacznie dalej, niż to przewidywano.

MECZENNICZY ROKU 1966

Pięciu chińskich kapłanów katolickich po rozprawie t.zw. sądu ludowego w Tien-Tsin, zostało poddanych torturom, po czym ich zasypano żywcem. Wiadomość ta pochodzi od naocznego świadka, któremu udało się uciec z Chin.

Ten sam świadek oświadczył, że począwszy od 1 września w samym tylko Pekinie morduje się dziennie około 800 ludzi. Trupy gromadzi się razem, by je potem spalić. Zwłoki tych, którzy są uważani za wrogów Mao Tse-tunga wieszają się na widok publiczny. Miało to miejsce z b. sekretarzem ks. biskupa Kong Ping Mei z Szanghaju.

„BOŻYSZCZA” POLSKIEJ MŁODZIEŻY

Według przeprowadzonej niedawno ankiety wśród młodzieży akademickiej w Krakowie — najpopularniejszymi postaciami wśród studentów są: zmarły prezydent Kennedy, general de Gaulle, Gagarin, Jan XXIII i Karol Marx. Najchętniej czytany autorem jest Hemingway. Prasa krajowa, która podała wyniki tej ankiety, ubolewa, że młodzież akademicka zbyt mocno kieruje swoje zainteresowania zagranicę.

PARYŻ GO NIE CHCE

Filozof angielski, lord Bertrand Russell, wymyślił prywatny sąd nad zbrodniarzami

wojennymi w Wietnamie, wymieniając takie osobistości, jak prezydent USA, L. Johnson, sekr. stanu D. Rusk, oraz minister obrony USA McNamara. Miejscem na taki sąd miał być Paryż, skąd nadeszła odmowna odpowiedź.

Rzecznik Min. Spraw Zagr. w Paryżu powiedział:

— Z respektem należnym lordowi Russell należy się zapytać dlaczego on nie zwołuje tego sądu w swoim kraju (Anglia). (Prawo francuskie zabrania obrazy głowy własnego państwa, jak obcego).

Lord Bertrand Russell liczy sobie obecnie 94 lata, stąd wynika jasno, że żył, był i wiedział dobrze o zbrodniach reżymu komunistycznego w ZSRR. Dlaczego lord Russell do tej pory nie wystąpił o sąd nad zbrodniarzami wojennymi ZSRR, żyją jeszcze nawet tacy, którzy odpowiedzialni są za niesłychaną zbrodnię nad jeńcami wojennymi w łasku — zwanym Katyń.

Czy ten staruszek-filozof ma tak zwężone sumienie, iż obojętny jest na rzeź milionów dokonanych przez zbrodniarzy sowieckich, a jedynie widzi ofiary wojny w Wietnamie?

WARTOWNIA Nr 1 ZOSTANIE ZACHOWANA NA WESTERPLATTE

Losy wartowni nr 1 na Westerplatte, jedynego śladu polskich umocnień obronnych z września r. 1939, zaczęły się ważyć w momencie przekazania części półwyspu Westerplatte na potrzeby rozwijającego się portu gdańskiego.

Los wartowni zatem wydał się już przesądzony, lecz znaleźli się ludzie, którzy zajęli się ocaleniem drogiej sercu każdego Polaka pamiątki. Przy udziale profesorów Politechniki Gdańskiej opracowano projekt przesunięcia wartowni w inne miejsce. Na Westerplatte trwają teraz prace przygotowawcze do na pewno niełatwego przedsięwzięcia. Roboty niwelacyjne, oczyszczanie wnętrza wartowni prowadzą żołnierze. Ułożenia torfowiska podjęli się załoga Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych, a budowę rusztu konstrukcji stalowej, na którym przesuwać się będzie wartownię, zajmuje się Stocznia Gdańska.

WIĘCEJ PIJA...

W ciągu ubiegłych 6 miesięcy Francja eksportowała do W. Brytanii 2.544.405 butelek szampana, a do USA tylko 1.668.708 butelek.

„ŚWIĘTE KROWY”

W mieście Waszim, odległym o 375 mil od Bombaju, tłum demonstrantów domagał się zniesienia zakazu szlachtowania „świętych krow”. Obrońcy „świętych krow” zderzyli się z przeciwnikami, w wyniku czego 9 osób zmarło z odniesionych ran, a dwie zostały zabite, gdy policja użyła broni palnej, aby rozprościć walczące grupy.

Życia emigracji

NIEMCY

Ks. Biskup Władysław Rubin w Westfalii

Po dwumiesięcznym pobycie w USA i Kanadzie przybył ks. biskup Rubin do Polaków w Niemczech. Dnia 1 listopada 1966 (Wszystkich Świętych) o godz. 11. przed kościołem NMP. w Dortmund oczekiwali wielkie rzesze Polaków na przybycie ks. Biskupa. Powitanie odbyło się uroczystie i serdecznie.

Punktualnie o godz. 11. zajęły samochody przed kościołem NMP. Z pierwszego samochodu wysiadł Ks. inf. E. Lubowiecki. Drugim przyjechał Ks. biskup Wł. Rubin w towarzystwie ks. prob. J. Kubicy. Człogodnych gości oczekiwał ks. prob. Cz. Kiek jako gospodarz w towarzystwie ks. dra M. Dobrzańskiego z Bielefeld, ks. prob. J. Zelewskiego z Duisburg, ks. prob. M. Retkiewicza z Münster, ks. prob. W. Sliwy z Düsseldorf oraz księży niemieckich na czele z ks. Dziekanem z Dortmund.

Imieniem nowej Polonii w Niemczech witał Księdza Biskupa prezes Zjednoczenia Polskich Uchodźców p. Kazimierz Odrobny. Następnie w imieniu Starej Polonii przywitał Ekscelencję prezes Związku Polaków p. Stanisław Kubiak.

Po kilkunastu latach mają Polacy w Niemczech możliwość gościć u siebie Biskupa. Ostatni raz był w Bottropie — ks. Arcybiskup Gawlina — przed wielu laty.

Po przemówieniu prezesów, wygłosiły dzieci z Dortmund piękne wierszyki na cześć ks. Biskupa i wręczyły symboliczne kwiaty od Polaków z Dortmund. Monika Puchałowicz wręczyła kwiaty od Polaków z Essen. P. Stefan Kaczmarek powitał Ekscelencję w imieniu Polaków mieszkających w Dortmund.

Po uroczystym wprowadzeniu przy śpiewie „Ecce Sacerdos” — odprawił ks. Biskup w asyście ks. inf. Lubowieckiego, ks. dra Dobrzańskiego oraz ks. prob. Cz. Kieka uroczystą Mszę św., w czasie której wygłosił podniosłe kazanie. W czasie kazania podziękował zebrany Polakom za ich religijną i narodową postawę i chrześcijańskie wychowanie dzieci.

— Łączcie się — mówił — wszyscy wraz z waszymi Kapłanami w kościele przed ołtarzem i bądźcie dobrą i wzorową parafią polską. Nie dajcie się zwieść żadnym pokusom i wicherzycielom, którzy pochodzą z pod znaku komunistycznego bezbożnictwa.

200 polskich dzieci i kilku dorosłych przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania. Radowało się serce Ks. Biskupa oraz wszystkich zebranych Księży i Rodaków na widok tak wielkiej gromady polskich dzieci przystępujących do Bierzmowania.

Była to niezapomniana uroczystość i każde polskie dziecko zapamięta na długo ten piękny dzień, w którym na emigracji z rąk polskiego Biskupa otrzymało Sakrament Bierzmowania.

Wdzieliśmy dzieci z Dortmund, z Duisburg, z Essen i Münster. Nie było dzieci ze Starej Polonii oraz ani jednego dziecka z Neukirchen i Rumel. Po Mszy św. było jeszcze serdeczniejsze spotkanie przed kościołem z polskimi delegacjami.

Następuje krótki obiad i o godz. 15.30 czeka dalszy program.

Po południu, przy pięknej pogodzie, zebrali się bardzo licznie nasi Rodacy na cmentarzu. Pomnik

Poległych był pięknie ozdobiony. Wszędzie płonęły światła i lampki. Kilkadziesiąt wieńców obok pomnika złożonych przez różne polskie organizacje. Modlono się serdecznie za zmarłych i poległych naszych braci. Ks. Biskup wygłosił pod pomnikiem kazanie. Następnie przemówił ks. inf. Lubowiecki, Wizytator Kanoniczny dla Polaków w Niemczech. Po zakończeniu, zabrał głos prezes Kubiak i w pięknych słowach podziękował ks. Biskupowi, wszystkim Księżom i Rodakom za wzięcie udziału w tej pięknej uroczystości w imieniu ojcowskiej organizacji Związków Polaków w Niemczech.

Piękny ten dzień, pełen głębokich przeżyć dla Polaków w Westfalii, pozostanie na długo w pamięci.

W uroczystościach kościelnych wzięli udział również księża niemieccy na czele z ks. Dziekanem z Dortmund.

Uczestnik

BELGIA

FUNDUSZ MIŁOSIERDZIA W BELGII

Bruksela (przek. ks. dr K. Brzezina)	5.817
Okręg Liege (ks. K. Szymurski)	2.120
Retinne (ks. Wacław Górniak)	500
Winterslag, Zwaiberg, Hoevezavel (ks. J. Głuszak)	2.550
Eisden, Waterschei, Vucht (ks. J. Stance)	1.500
Beringen, Heusden (ks. Marcin Moskiewicz)	1.604
Hauthalen, As, Genk-Termin (ks. P. Maciej)	720
Okręg Charleroi (ks. A. Muller)	3.746
Okręg Charleroi (ks. P. Adamski)	840
Okręg Centre (ks. dr B. Kurzawa)	1.710
Okręg Centre (ks. K. Okroy)	2.070
Okręg Mons (ks. R. Woryna)	3.800
Okręg Mons (ks. J. Bożym-Jankowski)	2.173
Antwerpia (ks. Lech Lewandowski)	1.420
Gandawa (ks. Lech Lewandowski)	976
Saint-Nicolas - Waes (ks. Lech Lewandowski)	920

„BÓG ZAPEŁA”!

Polska Misja Katolicka w Belgii



Ś.P. Henryk RZEWUSKI

Inżynier rolnik - hodowca - ziemianin

Oficer 7-go i 17-go Pułku Ułanów

1-ej Dywizji Grenadierów

Uczestnik walk 1918-21 — 1939-45 — Odnaczony Krzyżem Walecznych

Zmarł w dniu 25 października 1966 w Grasse w wieku 65 lat.

Pochowany w Roquefort-les-Pins. — Msza święta za spójność Jego Duszy

zostanie odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu w dniu 26 listopada

o godzinie 6 po południu.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku
RODZINA W KRAJU I ZAGRANICĄ

Millenijne święto Mężów Katolickich

Związek Mężów Katolickich pod kierownictwem swego sprzyjstego prezesa, p. *Władysława Wawrzyniaka*, stara się ostatnio rozszerzyć ramy swojej pracy i zainteresować swoją akcją szersze warstwy społeczeństwa.

Uroczystość Chrystusa Króla urządzona przez Związek Mężów Katolickich w Oignies jest tego najlepszym wyrazem. Uchwycił tę myśl kaznodzieja, ks. *infulat Kwaśny*, mówiąc, że wrogowie Kościoła chcieliby nas katolików widzieć najchętniej w kółku zamkniętym, nie mieszających się i nie interesujących się sprawami publicznymi. A tymczasem święto Chrystusa-Króla, święto Akcji Katolickiej przypomina nam o wielkim obowiązku wejścia z nauką chrześcijańską we wszystkie dziedzińcy życia, przepojenia ich etyką chrześcijańską przez własny dobry przykład i przez czynny udział w działaniu społecznym.

Po Mszy św. odprawionej przez dyrektora Związku, ks. *prałata Jagłę*, uformował się pochód do grobu śp. ks. *Jana Chodury*, zamordowanego przez Niemców w 1940 roku. Prezes Związku, p. *Wawrzyniak* w otoczeniu pp. *Sobeckiego* i *Smigowskiego* złożył wieniec na grobie, a ks. *proboszcz Treichel* odmówił modlitwy. Przed rozwiązaniem pochodu, odśpiewano wspólnie pieśń „Salve Regina”.

Sala św. Stanisława, na której odbyła się następna akademia, była wypełniona po brzegi miejscowym i pozamiejscowym społeczeństwem. O ile cieszyć się można z zainteresowania uroczystością Mężów Katolickich, o tyle ubolewać trzeba nad brakiem dyscypliny wykazywanej w sali. Chodzi przede wszystkim o doskonały odczyt p. *Michała Kwiatkowskiego* na temat „Królowanie Chrystusa” ujęty w kontekście życia współczesnego. Wielu chętnych słuchaczy, siedzących w dalszych rzędach, nie skorzystało z tego cennego, dobrze przemyślanego i głęboko ujętego referatu tylko dlatego, że w sali panował hałas, którego nie można było opanować. A szkoda.

Dobrze wypadł zespół *KSMF z Waziers* ze swoją inscenizacją, w czasie której przewijały się wszystkie znane postacie dziejów Polski. Ze szczególnym uznaniem trzeba podkreślić wystąpienie *Adama Mickiewicza (Tadeusz Glowacz)*, chociaż wśród młodzieży z *Waziers* wiele jest wybitnych talentów i opanowanie języka polskiego jest pierwszorzędnym.

Dzieci z Krucjaty Eucharystycznej z Oignies-Ostrieourt wystawiły obraz sceniczny w 2 odsłonach p.t. „Częstochowa”. Po nich prezes *KSMF z Waziers* *Monika Zygmunt* recytowała wiersz *Felicji Bartoszewskiej* (zamieszczony kiedyś w „Głosie Katolickim”) p.t.: „Królowej Polski na Tysiąclecie”.

Młodzież z KSMF Auby-Leforest i Pont de la Deule wystąpiły z całym szeregiem tańców ludowych i baletem przyjętym entuzjastycznie przez widownię.

Doskonali zespół teatralny pod kierownictwem p. *Edmunda Soltysiaka*, odegrał wodewil opracowany na podstawie sztuki ludowej „Wróżby na św. Andrzeja”. Dobrze wywyciszony przez p. *Fr. Mielcarę* śpiew i świetna gra aktorów złożyły się na udaną całość.

Na sali obecni byli liczni księża. Poza już wymienionymi zauważyliśmy ks. *dziedziana Lewickiego*, dyrektora Internatu św. *Kazimierza z Vaudricourt*, ks. *Olejnika*, dyrektora „Głosu Katolickiego” i „*Niepokolanej*”, ks. *Stolarę*, dyrektora Chórów Kościelnych, ks. *Stokę*, ks. *Mrzyglodę*, ks. *Bednorza*, ks. *Jarkę*, ks. *Madeyskiego*, ks. *Zblewskiego*, ks. *Osińskiego* i ks. *Walensę*.

Z gości świeckich — poza wymienionymi — przybyli pp. *Kudlikowski*, prezes Kongresu Polonii Francuskiej, *Ambroży* — prezes PZK, *Jan Szambelańczyk* — prezes honorowy PZK, panie *Guziadowska* — prezeska Związku Bractw Różańcowych, *Krakowska* — prezeska Związku K.S. M.P.-ż., *Szyska* — prezeska Krucjaty Eucharystycznej, sprawozdawca „*Narodowca*” p. *Piskorski* oraz miejscowi prezesi i prezeski z p. *Smigowskim*, prezesem KTM na czele.

Konsekracja ołtarza w Potigny

Przed wojną znana pisarka polska, *Kossak-Szczucka* napisała piękną książkę o *Matce Boskiej Kodeńskiej* p.t.: „*Błogosławiona wina*”. Błogosławioną winą można by nazwać wandalski napad i zniszczenie kaplicy polskiej w Potigny. Nastąpił bowiem po tej świętokradzkiej zbrodni żywiołowy zryw Polaków i Francuzów, który doprowadził do tego, że dziś kaplica ta odnowiona jest przepięknie, że Ojciec św. nadesłał jej jako swój osobisty dar monstrancję i puszkę do rozdzielania Komunii św., a ostatnio odbyło się poświęcenie obrazu *M.B. Częstochowskiej*, ofiarowanego przez *Prymasa Polski*, ks. *kardynała Wyszyńskiego* oraz konsekracja nowego kamiennego ołtarza.

Ołtarz ten został sprowadzony z okolic Angers, skąd wywodził się ród *świętobliwej królowej Jadvigi*.

Na uroczystość przybył wikariusz generalny diecezji *Bayeux*, ks. *prałat Chatillon*. Dokonał on w

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOZYWAJ DOSKONAŁY
MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz
z przesyłką 30 F. — Zamawiać:
Mr S. PRZYBYCIEŃ
35 — TEILLAY

imieniu ordynariusza miejscowej konsekracji ołtarza, a potem na tym samym ołtarzu koncelebrował uroczystą Mszę św. wespół z ks. *provincialem Pakulą* i ks. *superiorem Stolarciem*. Ceremoniarzem w czasie całej uroczystości, był ks. *superior Olejnik*. Na uroczystość przybył sekretarz biskupi oraz miejscowi księża francuscy.

Miejscowy proboszcz, ks. *Zając*, witając dostojnego gościa, nie omieszkał przedstawić swoich parafian jako gorliwych katolików, serdecznie przywiązanych do wiary ojców.

Ks. *prałat Chatillon* w swoim przemówieniu przekazał życzenia miejscowego biskupa z okazji Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej i zwrócił uwagę na szczególny kult *Matki Bożej*, jaki można zauważyć w Polsce i we Francji.

Potężne „*Boże, coś Polskę*” zakończyło pamiętny dla kolonii polskiej w Potigny dzień.

Nauczyciele polscy obradowali w Paryżu

W ostatnią niedzielę października odbył się w Paryżu Zjazd Walny Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po Mszy św. w kościele polskim, którą odprawił ks. *Alfonso Stopa*, nastąpiło otwarcie Zjazdu w Bibliotece Polskiej. W miejsce chorego prezesa *Kukuryki*, słowo wstępne wygłosił p. *Strutyński*. W imieniu *Tow. Historyczno-Literackiego* powitał zjazd książę *Andrzej Poniatowski*. Następnie przemawiali: *ambasador Kajetan Morawski*, dyrektor „*Głosu Katolickiego*” — ks. *Konrad Stolarek*, dyrektor gimnazjum i liceum w *Les Ageux* — plk. *Jurkiewicz*, przedstawiciel *SPK* — mjr. *Domański*, w imieniu *Komisji Szkolnej* — p. *Piotr Kalinowski*. Pisemne życzenia zjazdu przesyłali ks. *inf. Kwaśny* oraz prezes *Kongresu Polonii Francuskiej* — p. *Kudlikowski*.

Niezmiernie ciekawy i źródłowy odczyt na temat „*Roli emigracji i jej dorobku w okresie Tysiąclecia*” wygłosił kustosz *Biblioteki Polskiej*, dr *Czesław Chowaniec*.

Lampką wina skończyła się ta oficjalna część Zjazdu.

Drugi dzień poświęcono w całości sprawom organizacyjnym. Przewodził obradom p. *Witold Grochowski*, honorowy prezes Związku. Sprawozdanie z prac Związku złożyła sekretarka p. *Ida*

Olkusznik, *Skarbniczka Związku* p. *Baczyńska* przedłożyła obecnym sprawozdanie kasowe.

Omówiono poza tym następujące sprawy:

- 1) Staraniem Związku ma zostać wydana broszura w języku francuskim na temat nauczania języka polskiego, jego wartości oraz historia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Opracowaniem broszury ma się zająć p. *Julian Majcherczyk*.
- 2) Wyrażono podziękowanie *Komisji Oświatowej* za wydanie *Elementarza* oraz postanowiono popierać jej wysiłki i prace.
- 3) Postanowiono kontynuować wydawanie „*Polskiego Pachołecia*” pod redakcją p. *Wyczesanowej*, które w dużej mierze ułatwia pracę nauczycielstwu.
- 4) Omówiono sprawy emerytalne, szkolno-oświatowe itd.

REZOLUCJE

1. — *Walny Zjazd N.Z.P.N.*, wyrażając wdzięczność *władzom francuskim* za umożliwienie *pobierania nauki języka polskiego* przez młodzież *emigracyjną polskiego pochodzenia*, gorąco apeluje o *udzielenie tej możliwości również w tych osiedlach, w których dotychczas tego nie ma. Promieniowanie kultury francuskiej na Wschód, może przebiegać tylko przez bramę polską. Stąd też konieczność wznowienia języka polskiego we francuskich szkołach średnich.*

2. — *Apeluje się do rodziców-Polaków* czy *polskiego pochodzenia* o *prysyłanie swoich dzieci na naukę polskiego* przy *publicznych szkołach francuskich*.

3. — *Walny Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji* popiera *całkowicie działalność Emigracyjnej Komisji Oświatowej* i *apeluje do spo-*

*Personelowi Polskiej Misji Katolickiej
w Paryżu* na *braterską opiekę* w czasie *choroby* składam *tą drogą serdeczne podziękowanie.*

Ksiądz Redaktor

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle. 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

leczeństwa polskiego i wszystkich organizacji niepodległościowych o materialne poparcie jej wysiłków w dziedzinie oświaty polskiej we Francji.

4. — Walny Zjazd zwraca uwagę na aktualną trudną sytuację życia społecznego Emigracji Polskiej we Francji i uważa, że wobec tego złączone i zjednoczone wysiłki wszystkich są nieodzowne.

5. — Niezależne Nauczycielstwo Polskie, zorganizowane w swoim Związku Zawodowo-Społecznym, deklaruje dalszą współpracę ze wszystkimi niepodległościowymi organizacjami polskimi na Zachodzie, opartymi w swej pracy na zasadach kultury zachodnio-europejskiej i etyki chrześcijańskiej.

MIESIĄC INWALIDY

„Na Miesiąc Inwalidy” z Misji Katolickiej przesyłam 100 F. oraz od Pani Kolasa Jadwigi 20 F. którą otrzymałam na mój adres. Razem 120 F. Z należnym pozdrowieniem...”

Ks. K. Kwaśny

Ponadto nadeszła pomoc finansową następujące osoby:

Rozsak A.	100,00 F
Byk H.	20,00 „
Mjr. Baranowski A.	20,00 „
Hanc St.	10,00 „
Pani Szybowicz	30,00 „

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

Gen. J. Jaklicz	15,00 „
St. Lucki	25,00 „
Zw. Artystów Polskich we Francji (nadeszła E. Kosmowski, prezes)	50,00 „
L. Frackowiak	20,00 „
S. Fertele	20,00 „
Pani M. Ratajska	50,00 „

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać” w imieniu tych kolegów, wdów, którzy z pomocy tej skorzystają.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe naszego Związku (Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris-3^e — numer konta 7913-93 - Paris) z zaznaczeniem na „M. I.”.

Zarząd PZIW we Francji



MALŻEŃSKA HARMONIA

W czasie ślubu na Wileńszczyźnie (przed wojną) proboszcz napomina nowożeńców, że w małżeństwie winna zawsze być harmonia.

Dwa tygodnie po ślubie pan młody przychodzi się skarżyć na probostwo.

— Ta proszę ja księdza proboszcza, ta ja harmonia kupił. I harmonia w domu jest, a zgody nie ma.

SPRYTNY

— Stasiu, powiesz panu profesorowi, że jutro nie przyjdiesz do szkoły, bo ci się dwa braciszki urodzili.

W południe wraca Staś.

— No, powiedziałeś, że masz dwóch braczków?

— Nie, powiedziałem, że przybył tylko jeden, a za tydzień powiem, że urodził się drugi i będę miał znów wolny dzień.

NIE DOWIERZA

— Dziadziu, czy masz jeszcze zdroweę by?

— Niestety, nie...

— To proszę mi przypilnować orzechy.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

(Ofiary nadesłane na konto pocztowe)

Solarczyk Andrzej i Stanisława — St.-Denis-les-Martel (Lot)	100,00
Pages, Chaville (Hts-de-Seine)	20,00
Bielak L., Melun (S.-et-M.)	10,00
Sadowski Leon, Revin (Ard.)	50,00
Nowaszewscy Zofia i Włodzimierz — Arlod (Ain)	10,00
Pachurka Zofia — Orchies (Nord)	100,00
Dubois — Reims (Marne)	10,00
Mroczek Elżbieta — Oignies (P.-de-C.)	10,00
Byk Hieronim — Agnez (Pas-de-Calais)	50,00
Tarnowski J. — Paris-8 ^e	50,00
Sroka Józef — Terville (Moselle)	10,00
Kluziak Józef — Hettange-Grande (Moselle)	10,00
Benduski Lucjan — Saint-Etienne (Loire)	30,00
Zw. Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny:	
— Z kasy Związkowej	200,00
— Koło z Divion (P.-de-C.)	63,00
— Koło z Calonne-Ricouart (Pas-de-Calais), (Zbiórka na wieczorku)	100,00
— Koło z Oignies-Ostricourt (Nord)	321,00
— Koło z Mericourt-sous-Lens (Pas-de-Calais)	30,00
— Koło z Lens	32,00
— Koło z Waziers (Nord)	202,00
— Koło z Quievrechain (Nord)	45,00
Ciszewski Lucjan — Paryż-18 ^e	215,00
Bezimiennie z Escaudain	100,00
Sotwińska Helena — Tucquegnieux (M.-et-M.)	100,00
Bulska Maria — Paryż-14 ^e	10,00
Blecharczyk Stefan — Le Neubourg (Eure)	100,00
Alias Stanisława — Blagny (Ardennes)	20,00
Mamela Joanna — Fouquieres-lez-Bethune (P.-de-C.)	50,00
Domański — Paryż	50,00
Morawski Stanisław — Clvray (Cher)	20,00
Gremlica R. — Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.)	10,00

RAZEM: 2.128,00

Ks. prob. K. CZAJKA

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na numer konta budowy Kościoła Poiskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

Mille ans se sont écoulés depuis qu'en l'an 966, la Pologne est devenue officiellement chrétienne, entrant par là dans le sein de la chrétienté et parmi les membres de l'Europe civilisée.

La Pologne, sa place en Europe et dans le monde, tout comme le rôle qu'elle a joué dans la vie et l'histoire de l'humanité, sont aujourd'hui fort mal connus. Le Millénaire de la Pologne chrétienne — Sacrum Poloniae Millenium — est une occasion de choix pour rappeler au monde ce qu'est la Pologne et lui faire prendre conscience de la place qu'elle tient dans le monde et de son apport à la civilisation occidentale.

Pendant des siècles, la Pologne fut un des membres indispensables de l'Europe, un des pays dont la vie de l'Europe était faite. Si elle n'avait pas existé, à bien des époques, l'histoire de l'Europe aurait pris une autre direction, et sa spiritualité comme sa culture auraient pris à plusieurs points de vue une autre coloration.

Mais au cours des trois derniers siècles, est survenu un notable déclin du rôle de la Pologne, — et la Pologne non seulement a cessé d'exercer une influence et de jouer un rôle propre et conscient, mais elle a cessé même d'être connue. Aujourd'hui le monde entier la voit comme à travers des verres rétrécissants; et ce qui est pire, les Polonais eux-mêmes, bien qu'ils aient un sentiment instinctif profondément ancré en eux, de la grandeur et de l'originalité de leur patrie, sont portés parfois, en dépit de cet instinct, à déclarer que la Pologne est un pays de moindre importance et

de rôle secondaire et même carrément qu'elle est comme un fruit avorté de l'histoire.

Et pourtant c'est l'instinct polonais qui voit juste. La Pologne est une réalité de bien plus grande importance que le monde ne croit. C'est une nation à dire vrai seulement d'échelle moyenne au point de vue numérique — du niveau plus ou moins de l'Espagne ou du Mexique, — mais en même temps d'une civilisation et d'une spiritualité tout à fait originales; c'est une nation qui a joué un grand rôle au cours de son passé millénaire, et devant qui l'avenir s'ouvre avec des perspectives non dépourvues d'importance.

Ce modeste travail se propose de présenter en un raccourci le plus bref possible, ce qu'a été l'histoire millénaire de la Pologne, et en quoi cela explique sa place actuelle dans le monde.

I. — LES ENFANCES

La Pologne est sortie de la nuit de l'histoire comme un grand Etat slave qui offrait résistance à l'expansion allemande vers l'Est. Le peuple allemand organisé politiquement en un puissant Etat, qui en 962 avait pris explicitement le caractère et le nom d'Empire, (Empire romain-germanique), poursuivait une expansion coloniale de grande envergure sur les terres slaves. Le favorable prétexte à cette expansion était l'extension du christianisme par la force — méthode déjà employée par Charlemagne pour la conversion des Saxons. Il s'agissait en effet de peuplades païennes (1).

En général ces peuplades étaient petites, et leur résistance était faible. Mais il apparut vite qu'au-delà de la région habitée par ces peuplades faibles, se cachait un grand Etat slave païen, puissamment organisé et qui se nommait Pologne.

(1) Les savants ne sont pas d'accord sur l'origine de ces peuplades. On pensait autrefois qu'elles étaient venues de l'est, et qu'elles avaient chassé de leurs habitats des peuplades germaniques: Goths, Vandales, et autres. L'expansion allemande sur ces terres au Moyen Age, n'aurait donc été que la reconquête par la race germanique, de ses anciens domaines.

Ciekawostki

O, ty miły kogucie...

Burmistrz Louis Cleret w miejscowości Guerret we Francji zabronił kogutom pisać o wschodzie słońca. Burmistrz zapowiedział, że właściciele kogutów i innych zwierząt, zakłócających spokój, będą karani według odnośnej ustawy.

Właściciele kogutów muszą, zdaniem burmistrza, postarać się o to, żeby one pisały w jakiejś rozsądniejszej porze. — Pianie bowiem o wschodzie słońca zakłóca sen każdego obywatela.

Burmistrz Cleret nie poinformował jednak, jak wytłumaczyć kogutom, by nie pisały o wschodzie słońca.

★

Woda zamiast benzyny

Pewien kielecki posiadacz samochodu marki Syrena wybierając się w podróż na Węgry wymyślił sprytną metodę przemyślenia większej ilości paliwa kupionego w kraju.

Mając samochód z bakiem umieszczonym na przodzie — dorobił sobie dodatkowy zbiornik paliwa... z tyłu. Oba napełnił polską benzyną i ruszył w dal. Po pewnym czasie wozużowania zapasowy bak był pusty, ale różni kibice samochodowi w Czechosłowacji nie dawali mu spokoju nasmuciwając się z archaicznego — ich zdaniem — wchiku. Zdenerwowany Polak nie wytrzymał:

— To jest sły samochód? Ale za to jaki tani w eksploatacji!!! — krzyknął.

Następnie nabrał kolejno kilka wiader wody, wlał je do baku, ostentacyjnie zapuścił motor i odjechał, zostawiając za sobą zdziwiałych z wrażenia widzów.

(à suivre)